

ISSN 0867-8952

NR 7-8(379-380)  
LIPIEC-SIERPIEŃ 2022

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**78. rocznica**  
Powstania Warszawskiego





**Uroczystości w 78. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego**

FOT. MATELUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**  
Katarzyna Zientara-Majewski  
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**  
dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**  
Urząd do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77  
[www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej  
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

- 4** **We Włoszech uczczono walki Polaków o wyzwolenie Ankony i powstanie „Mazurka Dąbrowskiego”**  
*Mira Wszelaka*
- 6** **Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP**  
*Mira Wszelaka*
- 8** **Polska i Ukraina – konflikt pamięci w cieniu wojny z Rosją**  
*Norbert Nowotnik*
- 12** **Karolina Lanckorońska – ostatnia z rodu**  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*
- 14** **W hołdzie Powstańcom Warszawskim**
- 16** **Polskie Sily Zbrojne a Powstanie Warszawskie**  
*Zbigniew Wawer*
- 20** **Kanały '44, czyli przemarsz przez piekło**  
*Waldemar Kowalski*
- 24** **Z Krakowa do Kielc – LVII Marsz szlakiem I Kompanii Kadrowej**  
*Mira Wszelaka*
- 26** **78. rocznica bitwy pod Falaise i o Chambois**  
*Mira Wszelaka*
- 27** **Sierpień 1982 roku w Szczecinie**  
*Sebastian Ligarski*
- 30** **Festiwal inny niż wszystkie, czyli I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”**  
*Grzegorz Majchrzak*
- 35** **Pożegnanie mjr Maria Mirecka-Loryś ps. Marta**  
*Mira Wszelaka*



Polskę i Ukrainę – pomimo obecnej wojny z Rosją i bardzo dobrych relacji między oboma narodami – wciąż dzieli poważny konflikt pamięci. Polacy i Ukraińcy odmiennie oceniają zbrodnie OUN-UPA popełnione na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach II wojny światowej, a także to, czym był wówczas ukraiński nacjonalizm. Spór ten pojawił się ponownie w kolejną, bo 79. rocznicę kulminacji rzezi wołyńskiej.

20–22 sierpnia 1981 roku w hali „Olivia” w ramach obchodów rocznicy podpisania porozumień sierpniowych odbył się I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”. Mimo że nie wyróżniał go specjalnie wysoki poziom artystyczny, występujący na nim artyści ani też najlepsza organizacja, to przeszedł do historii jako zdarzenie wyjątkowe, niezwykle.



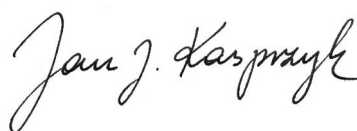
Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

„A lato było piękne tego roku” pisał poeta w „Pieśni o żołnierzach z Westerplatte”. Letnie okresy bywały w Polsce piękne, choć czasem trudno to było zauważyć, kiedy niebo zasnuwał dym pożarów wznieconych przez spadające bomby. Najstarsi pamiętają takie letnie dni, gdy nikt nie był pewien, czy dożyje następnego poranka. Latem 1943 roku zapłonęły polskie wsie na Wołyniu, rok później płonąła powstańcza Warszawa.

Lipcowo-sierpniowy kalendarz wypełniony jest szeregiem historycznych dat i w niniejszym numerze szeroko do nich nawiązujemy. W przebiegu drugiej wojny światowej przełomowe było lato 1944 roku. Szóstego czerwca w Normandii otworzył się front zachodni i już dwa miesiące później 1. Dywizja Pancerna generała Maczka okryła się sławą na polach Falaise. Wcześniej na Półwyspie Apenińskim 2. Korpus Polski generała Andersa kontynuował swój zwycięski pochód, zajmując Ankonę. Niestety w tym samym czasie na ziemiach polskich zakotwiczył kolaborancki rząd narzucony nam przez Sowieców. Podziemie niepodległościowe w rozpaczliwym akcie sprzeciwu podjęło w ramach akcji „Burza” działania mające uchronić naszą suwerenność, ale w ówczesnych warunkach niewiele dało się zrobić. Sowieci krok po kroku pacyfikowali tereny zajęte przez Armię Krajową, a zatrzymali swoją ofensywę dopiero u wrót Warszawy, by pozwolić Niemcom na jej wyniszczenie.

Powstanie Warszawskie było aktem najwyższego heroizmu i było zarazem wielkim narodowym dramatem, co pokazuje artykuł o kanałach. Polecam go uwadze Czytelników. Gdy na festiwalu w Cannes odbył się pokaz filmu Andrzeja Wajdy pt. „Kanał”, reżysera chwalono za surrealistyczne ujęcie tematu. Tamtejszym recenzentom nie mieściło się w głowach, że kanałowa odyseja, jaką zobaczyli na ekranie, była odbiciem realnych zdarzeń.

Wyjątkowość i dramatyzm polskiej historii wykraczają poza wyobraźnię wielu ludzi żyjących na Zachodzie. Długotrwały pokój, nieskrępowana wolność oraz poczucie stabilizacji mogą ograniczyć pole widzenia i w konsekwencji stępić czujność w obliczu kolejnych zagrożeń. Nam doświadczenia historyczne nie pozwalają spać spokojnie i właśnie dlatego dobitnie wybrzmiewa u nas zdanie: „Si vis pacem, para bellum”.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

# We Włoszech uczczono walki Polaków o wyzwolenie Ankony i powstanie „Mazurk

W piątym roku wojny żołnierzom 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa powierzono kolejne zadanie: zająć Ankonę. Rozkaz wykonali. Dokonali tego obywatele państwa wymazanego z mapy Europy, bezdomni wygnañcy, życiowi rozbitkowie cudem uratowani z piekła „niehumannej ziemi”, gdy w ich sercach tliła się nadzieja, że dojdą do wolnej Polski – podkreślił szef UdSKIOR na tegorocznych obchodach 78. rocznicy wyzwolenia Ankony przez 2. Korpus Polski.

Podczas lipcowych uroczystości we Włoszech polska delegacja – na czele z jednym z ostatnich żyjących weteranów Armii Andersa – uczciła nie tylko polskich żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Ankony, ale również oddała hołd Józefowi Wybickiemu – autorowi słów polskiego hymnu narodowego w 225. rocznicę jego powstania.

## Loreto

Rocznicowe obchody oswobodzenia spod niemieckiej okupacji położonego nad Adriatykiem regionu Marche rozpoczęły się w wigilię 78. rocznicy wyzwolenia Ankony, 17 lipca 2022 roku, na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto, jednej z czterech polskich nekropoli we Włoszech, położonej w pobliżu Bazyliki z cudowną figurą Matki Bożej Loretańskiej, którą polscy żołnierze uratowali przed pożarem spowodowanym przez niemiecki nalot bombowy.

W brzasku zachodzącego słońca dawni towarzysze broni: kapitan Władysław Dąbrowski, Marian Bajda i Antoni Grudzień wraz z szefem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Józefem Kasprzykiem oraz pozostałymi uczestnikami polskiej delegacji, ambasador RP we Włoszech Anną Marią Anders a także przedstawicielami lokalnych władz i Polonią modlili się podczas mszy polowej za dusze żołnierzy, którzy w początkach lipca 1944 roku – walcząc o Loreto, a następnie Ankonę – w boju i na skutek odniesionych ran pozostali na zawsze na włoskiej ziemi.

Wśród ponad tysiąca stu mogił ostatnie miejsce spoczynku znalazł tu m.in. ppor. Adolf Bocheński, jeden z najwybitniejszych pisarzy politycznych pierwszej połowy XX wieku, uczestnik kampanii wrześniowej, francuskiej, norweskiej, afrykańskiej i włoskiej, który zginął podczas rozminowywania terenu w dniu zdobycia Ankony. Niedaleko jego grobu spoczywa także ppor. Zbigniew Okulicki, jedyny syn generała Leopolda Okulickiego, który zginął pod Ankoną 8 lipca 1944 roku.

Na zakończenie religijnej części uroczystości przedstawiciele Prawosławnego Ordynariusza Polowego Wojska Polskiego, Ewangelickiego Biskupa Wojskowego oraz Naczelnego Rabina Polski odmówili modlitwę wielowyznaniową. Na Cmentarzu Wojennym w Loreto wśród kwater katolickich znajdują się bo-



W historycznej Sali del Tricolore w Urzędzie Miasta Reggio Emilia, Jan Józef Kasprzyk przypomniał, że Józef Wybicki napisał słowa hymnu dwa lata po tym, gdy Rosja, Prusy i Austria dokonały rozbioru Polski, która 100 lat wcześniej była imperium europejskim. FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKIOR

wiem również groby żołnierzy wyznania mojżeszowego, ewangelickiego, prawosławnego i muzułmańskiego.



# a Dąbrowskiego”

Jan Józef Kasprzyk przemawiając na cmentarzu w Loreto przypomniał, że każde zwycięstwo ma swoją cenę. – *Tu, w tym miejscu, na gościnnej włoskiej ziemi czujemy się jak u siebie. Dumni z tego, że jesteśmy w gronie tych, którzy walczyli o wolność Włoch. W cieniu krzyży, zdobiących mogiły tych, którzy za tę wolność zginęli, raz jeszcze kłaniamy się nisko tym, którzy poświęcili wszystko, co najcenniejsze, abyśmy byli wolni. Za ich przykładem ślubujemy, że tak jak oni będziemy heroiczni, odważni i mężni w tym, aby Polska, Italia, Europa i świat, były wolne, zjednoczone i dumne, kłękające tylko przed Bogiem* – zapewnił.

Na cmentarzu w Loreto szef Urzędu uhonorował także osoby szczególnie zasłużone w pielęgnowaniu pamięci o żołnierzach 2. Korpusu Medalami „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae”. Tego dnia uroczystości zakończyła ceremonia złożenia kwiatów w hołdzie



FOT. ELŻBIETA JAROS / OLSNOOR

polskim wyzwolicielem Italii, którzy na ziemi włoskiej znaleźli miejsce ostatniego spoczynku.

## Ankona

Następnego dnia centralne uroczystości kontynuowano przed Porta Santo Stefano w Ankonie, historyczną bramą, przez którą 78 lat temu do miasta weszli pierwsi żołnierze Pułku Ułanów Karpaccich przynosząc jego mieszkańcom wolność. Ankona o tym pamięta, czego wyrazem było uroczyste odsłonięcie pomnika poświęconego żołnierzom pułku, w którym brał udział m.in. Paweł Skrzyński, wnuk śp. ppor. Tomasza Skrzyńskiego, ułana, który jako pierwszy wyzwoliciel Ankony przekroczył bramę św. Stefana oraz wnukowie ówczesnego dowódcy pułku Stanisława Wyskoty-Zakrzewskiego: Agnieszka Tabisz i Michael Wyskota-Zakrzewski. Na pomniku widnieje napis: „W hołdzie polskiemu żołnierzom Pułku Ułanów Karpaccich – oddziału rozpoznawczego 2. Korpusu Polskiego, którzy 18 lipca 1944 roku zdobyli i wyzwolili Ankone. Cześć ich pamięci!”.

W przemówieniu do uczestników uroczystości Jan Józef Kasprzyk wyraził wdzięczność za upamiętnienie wyzwolicielei Ankony. – *Cieszymy się niezmiernie, że obok Bramy Świętego Stefana, niemego świadka wydarzeń z lipca 1944 roku, pojawił się dziś nowy znak pamięci, monument upamiętniający ułanów karpaccich* – podkreślił szef UdSKIOR przypominając, że wśród uczestników uroczystości obecny jest kpt. Władysław Dąbrowski, ułan 15. Pułku Ułanów Poznańskich, który 78 lat temu wyzwalał Ankone.

Na zakończenie uroczystości złożono wieńce pod Bramą Świętego Stefana, a także przed pomnikiem upamiętniającym Włoski Ruch Oporu w Parco del Pincio po czym polska delegacja udała się do Loreto, gdzie odwiedziła Bazylikę Matki Bożej Loretańskiej.

## Reggio Emilia

Ostatniego dnia pielgrzymki patriotycznej do Włoch polska delegacja udała się do Reggio Emilia na północy Włoch, gdzie wzięła udział w uroczystości upamiętniającej 225. rocznicę powstania Pieśni Legionów Polskich we Włoszech, powszechnie znanej jako „Mazurek Dąbrowskiego”, który od 95 lat jest hymnem państwowym RP. Przypominając okoliczności powstania najważniejszego polskiego utworu Jan Józef Kasprzyk wraz z uczestnikami polskiej delegacji oraz przedstawicielami włoskich władz lokalnych i licznie przybyłą Polonią złożyli wieńiec przed tablicą upamiętniającą autora słów naszego hymnu, Józefa Wybickiego.

Dla uczczenia podniosłej chwili Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych RP z Poznania, która towarzyszyła polskiej delegacji, wykonała pierwowzór „Mazurka Dąbrowskiego” w wersji z 1800 roku. Kwiaty złożono także pod tablicą „ojców” włoskiej flagi, która także w tym roku obchodzi 225. rocznicę swego powstania. Uroczystości kontynuowano w historycznej Sali del Tricolore w Urzędzie Miasta, gdzie po przywitaniu gości przez przewodniczącego Rady Miejskiej Reggio Emilia Matteo Ioriego głos zabrał Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKIOR przypomniał, że kilkaset metrów od miejsca uroczystości znajduje się kawiarnia, w której polski poeta Józef Wybicki 225 lat temu, na zachowanej do dziś kartce papieru, napisał słowa, które już dla kilku pokoleń Polaków są drogowskazem – „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy”.

Ambasador Anna Maria Anders mówiąc o hymnie narodowym wskazała na odniesienia do Włoch w „Mazurku Dąbrowskiego” i do wolności Polski we włoskim hymnie Goffredo Mameli, które są wyjątkiem światowym wyrażającym braterstwo narodów w walce o niepodległość.

Uroczystości zwieńczyła ceremonia wręczenia przez szefa UdSKIOR Medalii „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Jan Józef Kasprzyk przyznał je przedstawicielom i przyjaciółom Polonii z mediolańskiego okręgu konsularnego, szczególnie zasłużonym w pielęgnowaniu pamięci o żołnierzach 2. Korpusu Polskiego oraz w budowaniu dobrych relacji polsko-włoskich. Tego dnia uroczystości zakończyło otwarcie wystawy poświęconej powstaniu „Mazurka Dąbrowskiego”.

**Mira Wszelaka**

# Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa przez ukraińskich nacjonalistów na oby



**W** Warszawie, 11 lipca 2022 roku, w 79. rocznicę kulminacji zbrodni wołyńsko-galicyjskiej, w wyniku której w latach II wojny światowej ukraińscy nacjonaści zamordowali ponad 100 tys. Polaków na okupowanych południowo-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej, odbyły się uroczystości upamiętniające ofiary tej rzezi. Obchody, w ramach Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP, odbyły się z inicjatywy szefa UdSKiOR Jana Józefa Kasprzyka oraz prezesa IPN Karola Nawrockiego przy wsparciu Zarządu Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Dzielniccy Żoliborz.

Tegoroczne, zorganizowane po raz szósty, uroczystości przebiegały w duchu pojednania i modlitwy. Uczestniczyli w nich najwyżsi urzędnicy państwowi z prezydentem Andrzejem Dudą i premierem Mateuszem Morawieckim na czele. Po raz pierwszy w uroczystościach brał udział najwyższy przedstawiciel Ukrainy w Polsce, ambasador agrée Wasyl Zwarycz, który składając w imieniu prezydenta Wołodymyra Zelenkiego niebiesko-żółty wieniec oddał hołd ofiarom zbrodni OUN-UPA.

Uroczystości rozpoczęły się w Katedrze Polowej Wojska Polskiego od złożenia przez Jana Józefa Kasprzyka kwiatów pod tablicą upamiętniającą rzeź wołyńską. Następnie licznie zgromadzeni przedstawiciele władz państwowych, kombatancki,



przedstawiciele środowisk kresowych w asyście pocztów sztandarowych uczestniczyli w mszy św. odprawionej w intencji ofiar ludobójstwa oraz żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, a także pojednania między narodami polskim i ukraińskim. Modlitwie przewodził ks. ppłk Kryspin Rak, wikariusz generalny biskupa polowego, któremu towarzyszyli przedstawiciele innych wyznań.



# dokonanego watelach II RP

Następnie uroczystości, których oprawę zapewniła m.in. wojskowa asysta honorowa, kontynuowano na Skwerze Wołyńskim na Żoliborzu, gdzie po odegraniu hymnu państwowego głos zabrał prezydent, a następnie premier. Politycy wygłosili ważne dla relacji polsko-ukraińskich przemówienia, w których zwrócili uwagę na konieczność godnego upamiętnienia ofiar zbrodni, a także na trwającą od końca lutego agresję Rosji na Ukrainę i ogromne wsparcie, którego Ukraińcom udzielili Polacy.

Prezydent Andrzej Duda podkreślał, że prawda o rzezi wołyńskiej musi być jasno i mocno wypowie-

dziana. – *Nie chodzi o zemstę czy odwet. To, co się dzieje dzisiaj między Polakami a Ukraińcami, jest tego najlepszym dowodem* – ocenił prezydent, wskazując też, że zbrodnia wołyńska była ludobójstwem, ponieważ jej celem było dokonanie czystki etnicznej, czyli „oczyszczenie” ziem z mniejszości polskiej. – *Wydarzenia dramatyczne, które w sumie zabrały życie ponad stu tysiącom ludzi. Polacy zabici zostali przez sąsiadów, z którymi często byli spokrewnieni. Bardzo ciężko nam to zrozumieć i wytłumaczyć, jak w ogóle było to możliwe. Jakie żywioły obudziły się i zostały stworzone i rozbudzone w duszach, że ludzie ludziom mogli zgotować taki los* – powiedział Andrzej Duda.

Z kolei premier Mateusz Morawiecki przypomniał słowa Jana Za-

**„Chcemy prawdy, chcemy grobów. Tego, co jest normalne w cywilizacji, w której nasze narody wyrosły. Chrześcijańskiej, łacińskiej**

leskiego – ojca ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, który od wielu lat działa na rzecz upamiętnienia ofiar OUN-UPA, że Kresowian zamordowano dwa razy. – *Raz ciosami siekiery, a drugi raz poprzez przemilczenie. Ta obowiązująca przez dziesiątki lat zмова milczenia najpierw między władcami PRL, będącymi posłusznymi wykonawcami poleceń z Moskwy, później podtrzymywana przez elity III Rzeczypospolitej, musi być przerwana* – mówił szef rządu.

W ocenie premiera niewiarygodna nienawiść, która wtedy kierowała ukraińskimi nacjonalistami, nie może ulec zapomnieniu, bo gdy ktoś – może nawet kierowany dobrą wolą – nie chce pamiętać o tej zbrodni, to robi krzywdę obu narodom – polskiemu i ukraińskiemu.

Mateusz Morawiecki zwrócił też uwagę, że Ukraina obecnie doświadcza nienawiści i nacjonalizmu ze strony Rosji. – *Ukraina doświadcza tego, do czego prowadzi straszny nacjonalizm. (...) Dziś Ukraina widzi doskonale, że tylko na fundamencie prawdy, także o okrutnej zbrodni wołyńskiej, zbrodni na Kresach Wschodnich, można budować przyszłość. Dlatego też nie będzie żadnego pojednania opartego o fałsz, opartego o zapomnienie, opartego o kłamstwo. I to musi być punkt wyjścia i to jest punkt wyjścia do pojednania* – powiedział premier, zapewniając też, że uczyni wszystko, by odnaleźć i upamiętnić wszystkie miejsca pochówku ofiar na Kresach II Rzeczypospolitej.

Centralne obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP zakończyły się modlitwą wieloosobową i ceremonią złożenia wieńców przed pomnikami rzezi wołyńskiej i 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Mira Wszelaka



FOT. MIRDSŁAWA WISZEJANA / URSKOR





FOT. ELŻBIETA JAROS/UDSNOR

# Polska i Ukraina

## – konflikt pamięci w cieniu wojny z Rosją

NORBERT NOWOTNIK

Polskę i Ukrainę – pomimo obecnych bardzo dobrych relacji między oboma narodami – dzieli poważny konflikt pamięci. Polacy i Ukraińcy wciąż odmiennie oceniają zbrodnie OUN-UPA popełnione na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach II wojny światowej, a także rolę ówczesnego ukraińskiego nacjonalizmu. Spór ten, choć znacznie osłabł w ostatnich miesiącach z powodu wojny z Rosją, pojawił się ponownie w okolicy 11 lipca br., czyli w kolejną, bo 79. rocznicę kulminacji rzezi wołyńskiej, gdy w 1943 roku banderowcy napadli na prawie 100 polskich miejscowości na Wołyniu.

*K*resowian zabito dwukrotnie, raz przez ciosy siekierą, drugi raz przez przemilczenie. A ta druga śmierć jest gorsza od tej pierwszej – to słowa z pamiętnika Jana Zaleskiego, ojca ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, który pochodził z okolic Tarnopola i był naczynym świadkiem wymordowania przez UPA mieszkańców pobliskiej

wsi Korościaty. W okresie PRL-u – podobnie jak wielu innych kresowian – zbierał relacje osób ocalałych z rzezi dokonanej na Polakach. Do dziś jego dzieło upamiętniania ofiar kontynuuje ks. Isakowicz-Zaleski. Gorzki zarzut Jana Zaleskiego przywoływany jest jednak przez potomków ofiar masakry, rozgoryczonych brakiem upamiętnień ich krewnych

na terenie Ukrainy. Powtórzył go też w motcie do swojego głośnego filmu pt. „Wołyń” reżyser Wojciech Smarzowski.

### 100 tys. ofiar – mężczyzn, kobiet i dzieci

Zbrodnia wołyńsko-galicyska – przypomnijmy – była jedną z największych masakr ludności cywilnej podczas II wojny światowej. W jej wyniku w latach 1943–1945 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zamordowano ok. 100 tys. Polaków: mężczyzn, kobiet i dzieci, choć są szacunki mówiące o 120–130 tys. ofiar, a także o okresie 1942–1947. Zbrodni – w bardzo okrutny sposób – dokonały oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), wspierane przez część miejscowej ludności ukraińskiej. Warto przy tym pamięć



tać, że wśród ofiar UPA byli również Ukraińcy, którzy ratowali życie Polakom, honorowani dziś przez polskie władze Medalami Virtus et Fraternitas.

Sama decyzja o podjęciu „antypolskiej akcji”, czyli de facto dokonaniu licznych zbrodni na Polakach, zapadła w kierownictwie OUN-UPA pod koniec 1942 roku, a pierwszą miejscowością, którą objęła czystka etniczna była wieś Parośla na Wołyniu, gdzie ukraińscy nacjonaści 9 lutego 1943 roku zamordowali ok. 150 osób. Koniec rzezi wołyńskiej wiąże się z ofensywą UPA na polskich wsiach w maju 1945 roku. Kulminacja zbrodni, która rozegrała się w „krwawą niedzielę” 11 lipca 1943 roku i jest od kilku lat obcho-



Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski FOT. UDSKIDOR

dzona jako Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej, mogła przynieść – jak oceniają badacze – śmierć nawet ośmiu tysiącom osób.

### Pamięć

W tym roku kolejna, już 79., rocznica zbrodni wołyńsko-galicyjskiej była szczególna ze względu na trwającą od 24 lutego pełnoskalową agresję Rosji wobec Ukrainy. Obecnie jej wojska bronią kraju głównie na wschodzie, m.in. w oko-

licach Charkowa i w Donbasie, także na południu, gdzie na ukraińskie miasta i wsie spadają rosyjskie rakiety i gdzie dochodzi do zbrodni na ludności cywilnej.

Obchody zbrodni wołyńskiej z udziałem m.in. prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego, jak co roku, odbyły się na Skwerze Wołyńskim na Żoliborzu w Warszawie. Politycy zgodnie podkreślali konieczność mówienia światu pełnej prawdy o zbrodni wołyńsko-galicyjskiej, a także potrzebę godnego pochowania ofiar, które do tej pory spoczywają w dołach śmierci. Z całą mocą podkreślali też fakt, że Ukraińcy płacą dziś za wolność straszliwą cenę, gdy bohaterstwo walcząc z rosyjską inwazją odkrywają masowe groby, dowiadują się o gwałtach na kobietach i o zabójstwach dzieci.

– *To dla nas, Polaków, trudny czas zawsze – ten początek lipca każdego roku od tamtego pamiętnego 1943 roku, kiedy to dokładnie właśnie w lipcu, jedenastego, w „krwawą niedzielę”, doszło do największej fali, do kulminacji zbrodni popełnianych w tamtych czasie na Polakach mieszkających w szczególności na Wołyniu, na wschodzie ówczesnej okupowanej przez Niemców Rzeczypospolitej – powiedział podczas uroczystości Andrzej Duda.*

Prezydent zwrócił też uwagę, że polsko-ukraińska debata na temat zbrodni trwa już od wielu lat. – *Trudny temat – dla nas ogromnie bolesny, domagający się twardego powiedzenia prawdy. Dla Ukraińców trudny, bo przede wszystkim ogromnie wstydlivy. Jakże to tak, przyznać, powiedzieć: „no tak, mordowaliśmy, no tak, to prawda”. (...) Trudny, zwłaszcza w aspekcie tej historii, którą też my, jako Polacy powinniśmy dostrzegać – że ci, o których my wiemy, że byli mordercami, byli zarazem dla Ukrainy w innych miejscach, w innych momentach i z innym przeciwnikiem, wrogiem, byli*

*bohaterami i zginęli często z rąk sowieckich, walcząc z głęboką wiarą o niepodległe państwo, o niepodległą, wolną Ukrainę – zaznaczył prezydent, dodając, że dla Polaków fundamentalnie ważna jest prawda o tragedii sprzed 80 lat.*

### Poszukiwania ofiar i polskie groby na Ukrainie

– *Prawda musi być mocno i jasno wypowiedziana (...). Trzeba jasno i mocno powiedzieć: nie chodziło i nie chodzi o zemstę, o żaden odwet. (...) Czego chcemy? Chcemy prawdy. Czego chcemy? Chcemy grobów, tego, co jest po prostu normalne w cywilizacji, w której nasze oba narody wyrosły – chrześcijańskiej, łacińskiej. Chcemy móc pomodlić się na grobach naszych najbliższych i naszych rodaków, wskazanych, jeśli to tylko będzie jeszcze możliwe, z imienia i nazwiska, że tu konkretnie w tym miejscu leżą albo że tutaj zostali pomordowani przed dziesiątkami lat, bo tu mieszkali – podsumował polskie oczekiwania prezydent.*

Polacy od wielu lat oczekują od władz Ukrainy kilku ważnych gestów, które umożliwiłyby pełne pojednanie. Dziś to polskie oczekiwanie jest jeszcze dodatkowo wzmocnione poczuciem, że Polacy zdali egzamin, jeśli chodzi o pomoc udzieloną setkom tysięcy, a nawet milionom ukraińskich uchodźców, głównie kobietom z dziećmi, które znalazły schronienie w Polsce. Tak jak powiedział prezydent Andrzej Duda, a także jak przypominają od lat specjaliści zajmujący się tą tematyką, tym oczekiwaniem jest zgoda na poszukiwanie szczątków m.in. ofiar zbrodni wołyńskiej i godne ich uczczenie, ponieważ do tej pory tysiące z nich leżą w beziemnych dołach śmierci. Według szacunków dr. Leona Popka z IPN, który od wielu lat zajmuje się tematem zbrodni wołyńskiej, na terenie Ukrainy wciąż znajdują się szczątki ponad 100 tys. Polaków –

55 tys. leży w dołach śmierci na Wołyniu, czekając na odnalezienie, ekshumację i pochówek; kolejne 60–70 tys. osób czeka na odnalezienie w innych częściach Ukrainy.

Niestety, przeszkodą w swobodnym poszukiwaniu szczątków polskich ofiar było i jest moratorium wydane przez władze Ukrainy dla polskich instytucji. Prace poszukiwawcze polskich ofiar na Ukrainie – jak przekazał w 2020 roku obecny szef ukraińskiego IPN Anton Drobowycz – będą możliwe dopiero po odnowieniu w pierwotnym kształcie na wzgórzu Monasterz na Podkarpaciu mogiły członków UPA, którzy polegli tam w 1945 roku w walce z sowieckim NKWD – w 2015 roku została ona zdewastowana przez nieznaną sprawców. Mogiła UPA została odnowiona, jednak sprawa moratorium utknęła w miejscu, ponieważ z punktu widzenia polskiej strony odnowienie mogiły UPA jest właściwe; zainstalowano tam nową tablicę z inskrypcją zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim. – *Polska dołożyła starań, aby zdewastowanemu obiektowi przywrócić charakter pochówku poprzez umieszczenie rzeczowej, godnej inskrypcji, która w sposób zgodny ze stanem wiedzy naukowej oddaje charakter wydarzeń – bez stwierdzeń kontrowersyjnych dla obu stron – poinformował polski Instytut Pamięci Narodowej.*

Być może obecne trudności dotyczące polsko-ukraińskiego sporu wokół historii uda się przezwyciężyć dzięki podpisanemu niedawno przez przedstawicieli władz Polski i Ukrainy memorandum. – *To bardzo duża zmiana, nowy rozdział we wzajemnych relacjach Polski i Ukrainy dotyczących pamięci historycznej. Jak powszechnie wiadomo, wiele tych bardzo wrażliwych i delikatnych spraw od dawna pozostawało nierozwiązanych. Przez całe lata dialog nie posuwał się naprzód* – ocenił na początku czerwca br. wicepremier,

minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński.

### Ukraińska relatywizacja

Dziś obie strony – polska i ukraińska – niestety w odmienny sposób postrzegają krwawy dramat, który rozegrał się na południowo-wschodnich Kresach okupowanej II RP. Dla wielu polskich historyków, także publicystów i polityków zbrodnia wołyńsko-galicyska była ludobójstwem, przez specjalistów zajmujących się prawem międzynarodowym określana jest najczęściej jako ludobójcza czystka etniczna. Z kolei dla badaczy z Ukrainy zbrodnia ta była konsekwencją wojny Armii Krajowej z UPA, w której wzięła udział ludność cywilna. Ukraińscy historycy wskazują przy tym, że do

## „Kresowian zabito dwukrotnie, raz przez ciosy siekierą, drugi raz przez przemilczenie

masakr doprowadziła niesprawiedliwa polityka władz II RP wobec mniejszości narodowych i podkreślają, że w czasie II wojny światowej obie strony popełniały zbrodnie wojenne. Ponadto strona ukraińska ocenia swoje straty – związane z polskimi akcjami odwetowymi – na 10–12 tys., a nawet 20 tys. ofiar śmiertelnych, co zasadniczo nie jest kwestionowane przez polskich historyków.

Warto jednak przypomnieć, że badacze z Ukrainy, także przedstawiciele władz tego kraju – już po przełomie 1989 roku, czyli od początku pierwszych rozmów na ten temat w wolnej Polsce i po 1991 roku w niepodległej Ukrainie – dystansowali się wobec rozmiaru zbrodni wołyńsko-galicyskiej. Strona ukraińska próbuje przy tym relatywizować masakrę stawiając znak równości między mordami UPA a polskim odwe-

tem. Jej zdaniem, głównymi uczestnikami polsko-ukraińskiej wojny była z jednej strony m.in. Armia Krajowa, a z drugiej podziemie ukraińskie wraz z Ukraińską Powstańczą Armią.

– *Ta wojna była w istocie przedłużeniem walki zbrojnej między Polską i Zachodnioukraińską Republiką Ludową, która zakończyła się w 1919 roku* – stwierdził najbardziej znany w Polsce negacjonista zbrodni wołyńsko-galicyskiej Wołodmyr Wiatrowycz, ukraiński historyk, był prezes ukraińskiego IPN, a obecnie polityk. W znanym artykule sprzed lat na ten temat pt. „Szukanie winnego” Wiatrowycz ocenił też, że w obu „wojnach”, tej z lat 1918–1919 oraz z lat 1943–1944, głównym celem walczących stron było ustanowienie własnej kontroli nad spornymi terytoriami. Ważne dla zrozumienia stanowiska ukraińskiego jest też to, że zbrodnię wołyńsko-galicyską określa się jako wojnę „wiejską” lub jako „żakerię”, czyli powstanie chłopskie. – *Osobliwością „drugiej wojny” było to, że była ona konfliktem zbrojnym nie między regularnymi wojskami, a między oddziałami partyzanckimi, zaś aktywny udział brała w nich ludność cywilna, która popierała jedną ze stron albo nie miała jasno określonej orientacji politycznej i wykorzystywała konflikt do rozwiązania własnych nieporozumień* – stwierdził Ukrainiec.

Polski historyk i jeden z najlepszych badaczy konfliktu polsko-ukraińskiego prof. Grzegorz Motyka z Instytutu Studiów Politycznych PAN w polemice z Wiatrowychem (był to artykuł „W krainie uproszczeń”, podobnie jak tekst Wiatrowyca opublikowanym w „Nowej Europie Wschodniej”) zwrócił uwagę, że użycie określenia „wojna” nie wyklucza jednoczesnego zastosowania pojęcia „ludobójstwo”. W jego ocenie posługiwanie się przez Wiatrowyca terminem „wojna” wynika z pró-



by zanegowania zbrodniczości antypolskiej akcji UPA”. Ponadto w ocenie prof. Motyka masowe mordy na Polakach miały zorganizowany charakter.

– *Wiatrowycyz przekonany o niewinności banderowców nie powinien składać broni: musi tylko odnaleźć „prawdziwych sprawców”. Do tego momentu, cóż, musi wybaczyć polskim naukowcom nadmiar sceptycyzmu. Brak w dokumentach Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i UPA pełnej informacji o napadach nie jest dla mnie dowodem na to, że dziesiątki świadków ocalałych z rze-*

*lakach, których nie da się usprawiedliwić, potępiamy je”. – Bez jednoznacznego potępienia masowych mordów na Polakach trudno uznać proces pojednania polsko-ukraińskiego za zakończony, dlatego tym większa odpowiedzialność w tej sprawie spoczywa na ukraińskich elitach – ocenił polski historyk.*

### Kult OUN-UPA o antysowieckim charakterze

Warto też pamiętać, na co zwracał 11 lipca br. prezydent Andrzej Duda, że ukraiński kult OUN-UPA i Stepana Bandery nie ma charakte-

napisał w książce „Cień Kłyma Sawura” prof. Grzegorz Motyka.

Mało też osób wie, że podziemie polskie i ukraińskie – w imię wspólnej walki z Sowietami – połączyło siły, dzięki czemu udało się żołnierzom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i UPA wyzwolić Hrubieszów. Porozumienie polskich i ukraińskich partyzantów wiązało się z zagrożeniem polegającym na sowietyzacji terenów, na które wchodziła Armia Czerwona i kierujący nią komuniści. W Hrubieszowie żołnierze wspólnie uderzyli na koszary NKWD oraz więzienie Urzędu Bezpieczeństwa, skąd udało im się uwolnić około dwudziestu więźniów. Ciekawostką jest to, że w stacjonującym wówczas w Hrubieszowie 5. Pułku Piechoty Ludowego Wojska Polskiego służył Wojciech Jaruzelski, wówczas w stopniu porucznika.

Polsko-ukraiński spór bardzo trudno rozwiązać bez wspólnych, a przy tym szczerych i otwartych rozmów pomiędzy ekspertami z obu krajów, także szerszej i spokojnej dyskusji w środkach masowego przekazu. Oczywiście historia, nawet najbardziej jej dramatyczne karty, nie powinna wpływać na teraźniejszość narodów, a tym samym ich przyszłość. Brak jednak potępienia zbrodni przez Ukrainę powoduje obawy, że Ukraińcy mogą nie dostrzegać skali zła, które wydarzyło się w latach 40. XX wieku. I to strona ukraińska może zrobić zdecydowanie więcej dla pełnego polsko-ukraińskiego pojednania. Polskim krewnym ofiar sprzed 80 lat, do pewnego stopnia także polskiej opinii publicznej, której bliska jest XX-wieczna historia kraju, bardzo potrzebne jest jednoznacznie potępienie ze strony ukraińskich władz masakry polskiej ludności cywilnej przez ukraińskich nacjonalistów. Fundamentalna w tej sprawie jest również zgoda Kijowa na poszukiwania szczątków ofiar UPA i ich godne pochowanie. ■



Rodzina Karpiaków, na której UPA dokonała mordu 14 grudnia 1943 r. Maria Karpiak (42 lata) z piątką swoich dzieci: Józefem – 23 lata, Genowefą – 20 lat, Władysławem – 18 lat, Zofią – 8 lat i Zygmuntem – 6 lat. FOT. OSRODEK KARTA

zi uległo zbiorowemu złudzeniu – podkreślił polski badacz.

Warto dodać, że prof. Grzegorz Motyka w innej publikacji, książce pt. „Wołyń’43. Ludobójcza czystka – fakty, analogie, polityka historyczna” przedstawił też konkretną propozycję, która pozwoliłaby znacznie załagodzić konflikt pamięci pomiędzy Polakami a Ukraińcami. Jego zdaniem, kluczowe zdanie, wypowiedziane przez stronę ukraińską, a oczekiwane przez Polaków, powinno brzmieć: „W latach 1943–1945 Ukraińska Powstańcza Armia dopuściła się masowych mordów na Po-

ru antypolskiego, lecz antysowiecki. Niestety Ukraińcy pomijają przy tym, że UPA, która walczyła o niepodległość ich kraju, w latach II wojny światowej sięgnęła po ludobójcze metody eliminacji innego narodu – swoich sąsiadów Polaków. – *To, co dla polskiej opinii publicznej jest przerażającą i niczym nieusprawiedliwioną zbrodnią, dla wielu Ukraińców pozostaje świadectwem brutalizacji obustronnej wojny partyzantkiej lub zgoła może nawet przykrym, ale w gruncie rzeczy usprawiedliwionym aktem zemsty za lata narodowych i społecznych upokorzeń –*

# Karolina Lanckorońska ostatnia z rodu

Karolina Lanckorońska – ostatnia przedstawicielka rodu Lanckorońskich – całe swe życie oddała służbie Polsce. Urodziła się w końcu XIX wieku i przeżyła cały wiek dwudziesty, będąc nie tylko świadkiem, ale i uczestniczką wielu historycznych wydarzeń.

Urodzona w 1898 roku w austriackim Buchbergu Karolina Lanckorońska, przez bliskich nazywana Karłą, dorastała w Komarnie, Rozdole i Wiedniu. Jej matką była Małgorzata von Lichnowski, trzecia żona Karola Lanckorońskiego. Od dzieciństwa była dwujęzyczna, z matką rozmawiała wyłącznie po niemiecku, zaś z ojcem tylko po polsku. Karol Lanckoroński był wybitnym znawcą i kolekcjonerem dzieł sztuki, zasłużonym dla życia kulturalnego Austro-Węgier, ale przede wszystkim dla Polski. Podczas I wojny światowej zorganizował w swojej posiadłości ośrodek rekonwalescencyjny dla polskich żołnierzy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku rodzina przyjęła obywatelstwo polskie, a Lanckoroński zaangażował się w odzyskiwanie poloników rozproszonych w zaborze austriackim.

Włoską sztukę odkryła już w dzieciństwie podczas podróży z ojcem do Florencji. W 1920 roku ukończyła studia w Wiedniu, tam też po sześciu latach obroniła doktorat poświęcony malarstwu Michała Anioła. W dwudziestoleciu międzywojennym związała się ze lwowskim uniwersytetem Jana Kazimierza, na którym w 1935 roku, jako pierwsza kobieta w Polsce, uzyskała habilitację z historii sztuki. Kiedy chłopcy w Komarnie usłyszeli, że się habilitowała w dużym mieście i wyklada na uniwersytecie, poprosili ją o lekcje z historii sztuki. To doprowadziło do szeregu odczytów na temat Michała Anioła, podczas których wizualizowała wielkość rzymskiej bazyliki Świętego Piotra w morgach. Po latach z dumą wspominała, że na jej wykłady przychodziło więcej osób niż do księdza plebana do kościoła.

Wybuch II wojny światowej zastał ją w Rzymie. Niezwłocznie powróciła do Lwowa, do którego 22 września wkroczyła armia sowiecka. Jej rodzeństwo – siostra Adelajda i przyrodni brat Antoni – w ostatniej chwili opuściło rodzinny majątek w Jagielnicy i szczęśliwie dotarło do Szwajcarii. Karolina została w kraju i zaangażowała się w działalność konspiracyjną. W styczniu 1940

roku złożyła we Lwowie przysięgę w Związku Walki Zbrojnej. Pięć miesięcy później, uciekając przed aresztowaniem przez NKWD, wyjechała do Krakowa, gdzie weszła pod komendę płk. Tadeusza Komorowskiego, komendanta Okręgu Krakowskiego ZWZ. Niemal od razu rozpoczęła pracę w Czerwonym Krzyżu. W drugiej połowie 1941 roku Rada Główna Opiekuńcza powierzyła Lanckorońskiej opiekę nad więźniami w całej Ge-



FOT. ARCHIWUM

neralnej Guberni. Dzięki znajomości języka niemieckiego, arystokratycznemu pochodzeniu oraz stanowczej postawie wobec Niemców zorganizowana przez nią akcja zbiorowego dożywiania w więzieniach, dostarczania paczek dla ok. 27 tys. więźniów, przyczyniła się do uratowania życia wielu aresztowanym.

W marcu 1942 roku Lanckorońska jako przedstawicielka Rady udała się do Stanisławowa, gdzie zastała przerażającą sytuację – masowe aresztowania, prześladowania i mordy dokonywane przez gestapo. Niezwłocznie przesłała meldunek gen. Komorowskiemu. Chociaż władze niemieckie akceptowały działania Rady w województwie stanisławowskim, Lanckorońska napotykała ogromne trudności. Oskarżono ją o prowadzenie nielegalnej działalności. 12 maja 1942 roku, w trakcie zebrania RGO w Kołomyi, została aresztowana i przewieziona do więzienia w Stanisławowie. W czasie przesłuchania szef gestapo, okrutny i bezwzględny Hans Krüger, zdenerwowany jej nieugiętą postawą i manifestowaniem polskości, przekonany o czekającym ją bliskim wyroku śmierci, przyznał się do zamordowania



ponad 20 lwowskich profesorów. W ten sposób stała się jedynym polskim świadkiem zbrodni – w tym charakterze zeznawała przeciw Krügerowi w roku 1967 w Münster, podczas procesu niemieckich oprawców cywilnej ludności Stanisławowa.

Życie uratowała jej dopiero interwencja włoskiej rodziny królewskiej u samego Heinricha Himmlera. Na początku lipca 1942 roku została przewieziona do lwowskiego więzienia, gdzie przesłuchiwana przez komisarza SS Waltera Kutschmanna złożyła obszerną relację dotyczącą informacji usłyszanych od Krügera. Za pośrednictwem Kutschmanna relacja ta trafiła do samego Adolfa Hitlera i 26 września 1942 roku na rozkaz Himmlera przewieziono Karolinę Lanckorońską koleją do berlińskiego więzienia na Alexanderplatz. Miała tam być świadkiem w sprawie dyscyplinarnej, wytoczonej komendantowi gestapo w Stanisławowie w związku z uzyskaną przez nią informacją o zabójstwie profesorów lwowskich, przy czym chodziło nie tyle o samą zbrodnię, ile o ujawnienie przez Krügera tajemnicy państwowej. Potwierdziła wcześniejszą relację, w wyniku czego za ujawnienie tajemnicy Rzeszy Krüger został karnie odwołany. Jednak Niemcy obawiając się tego, co Lanckorońska mogłaby powiedzieć w sprawie losu profesorów lwowskich, wysłali ją w styczniu 1943 roku do kobiecego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Po zwolnieniu z obozu w kwietniu 1945 roku przeniosła się do Rzymu, gdzie jako oficer prasowy przystąpiła do 2. Korpusu Polskiego. Na życzenie gen. Władysława Andersa zajęła się organizacją studiów dla byłych żołnierzy Korpusu. Dzięki niej ponad tysiąc Polaków mogło podjąć naukę na rzymskich, bolońskich i turyńskich uczelniach.

Już w 1945 roku współzałożyła Polski Instytut Historyczny w Rzymie. Przez ponad pół wieku promowała polskie dziedzictwo i wspierała naukę, powołując między innymi Fundację Lanckorońskich, dzięki której dziesiątki badaczy z Polski miało szansę wyjechać na zagraniczne stypendia. Za swoją działalność została uhonorowana wieloma odznaczeniami, w tym Orderem Odrodzenia Polski. W 1994 roku jako jedyna spadkobierczyni rodu postanowiła przekazać na Zamek Królewski w Warszawie oraz na Wawel ponad 500 obiektów ze zbiorów Karola Lanckorońskiego, między innymi dzieła malarstwa włoskiego i dwa obrazy Rembrandta.

11 sierpnia 2002 roku Lanckorońska ukończyła 104. rok życia. Zmarła dwa tygodnie później w Rzymie. Pochowano ją na rzymskim cmentarzu Campo Verano, pod płytą z napisem: „Karolina De Brzezio Lanckorońska, 11 VIII 1898 – 25 VIII 2002 Romae, Gentis suae Polonae ultima”.

**Dorota Gałaszewska-Chilczuk**



FOT. MAREKSZCZKA ROSTKOWSKI / USKOPR

## Premiera spektaklu o niemieckim mordzie na lwowskich profesorach

**D**ofinansowana, a także zorganizowana przez UdSKiOR wraz z Towarzystwem Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich premiera spektaklu „Sąd Ostateczny. Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej” z udziałem aktorów Teatru Polskiego w Warszawie odbyła się 19 sierpnia 2022 roku w ramach 13. Festiwalu Królewskie Arkady Sztuki w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie.

Scenariusz sztuki oparty na „Wspomnieniach wojennych” Karoliny Lanckorońskiej koncentruje się na mordzie ponad 20 lwowskich profesorów i wykładowców wyższych uczelni oraz 18 członków ich rodzin i znajomych.

*– To spektakl o bolesnych chwilach naszej historii, o wielkiej kobiecie, patriotce, Karolinie Lanckorońskiej, która – tak jak obecni tu, na sali w Arkadach Kubickiego, żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego – walczyli o to, by Polska była wolna i suwerenna. Premiera spektaklu zbiega się z 20. rocznicą jej śmierci, jest też więc w jakimś sensie pomnikiem rocznicowym wznoszonym ku czci tej wspaniałej, odważnej kobiety – mówił przed premierą Jan Józef Kasprzyk. Po zakończeniu spektaklu szef UdSKiOR odznaczył Medalem „Pro Patria” autorkę sztuki Elżbietę Lewak, zaś dr Ewę Makomaską, reżyserkę i odtwórczynię głównej roli, Medalem „Pro Bono Poloniae”.*

**red.**

## 78 lat temu żołnierze Armii Krajowej ruszyli do boju o wolną stolicę **W hołdzie Powstańcom Warszawskim**



FOT. ELZBETA JAROS / USKOR (2)

**D**źwiękiem miejskich syren w godzinę „W”, minutą ciszy oraz składaniem wieńców i wiązanek kwiatów przy pomnikach, miejscach pamięci i powstańczych mogiłach – stolica oddała hołd bohaterom, którzy w sierpniu 1944 roku stanęli do heroicznej walki z niemieckim okupantem.

– *My Powstańcy, naszym bogatym wieloletnim doświadczeniem, z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że bez wolności i suwerenności życie człowieka jest niezmiernie trudne i ciężkie. Apelujemy więc do wszystkich młodych, aktywnych ludzi: dbajcie i walczyte o te wartości!* – zaapelował wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Mindziukiewicz ps. Jur w przededniu rocznicy wybuchu powstania.

Późnym popołudniem 31 lipca 2022 roku na stołecznym pl. Krasińskich, przed pomnikiem poświęconym pamięci uczestników bohaterskiego zrywu, odbył się uroczysty Apel Poległych z udziałem weteranów walk o niepodległość RP oraz najwyższych władz państwowych. Uroczystość rozpoczęła polowa msza św., której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz, następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił prezydent Andrzej Duda, który przypomniał, że to właśnie z placu Krasińskich, poprzez kanały, ewakuowały się oddziały, które broniły Starego Miasta.

– *Tysiące żołnierzy i cywilów, w niewyobrażalnych warunkach, które we wspomnieniach powstańców są jednym z najkoszmarniejszych koszmarów, jakie przeżyli w całym swoim*

*życiu. Tymczasem to jest właśnie miejsce, w którym spotykają się Polacy co roku, żeby uczcić pamięć Powstania Warszawskiego, jego idei i powstańców warszawskich, oddając cześć poległym; oddając szacunek bohaterom naszej Ojczyzny, wolnej Polski – tej wolnej Polski, która wstała z ich krwi – podkreślił prezydent. Głos zabrał również prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski dziękując Powstańcom Warszawskim: *To dzięki Wam spotykamy się razem, niezależnie od swoich poglądów czy przekonań i wspominamy powstanie. I jesteśmy razem.**

Na zakończenie uroczystości odczytano Apel Poległych oraz złożono wieńce i wiązanek kwiatów przed pomnikiem Powstania Warszawskiego. Hołd bohaterskim Powstańcom stolicy oddali ich żyjący koledzy i koleżanki, a także przedstawiciele władz i instytucji państwowych, w tym szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, władze Warszawy, żołnierze Wojska Polskiego, harcerze, poczty sztandarowe, a także licznie przybyli warszawiacy.

### **Spotkanie z Powstańcami w Muzeum Powstania Warszawskiego**

Dzień wcześniej w Parku Wolności w Muzeum Powstania Warszawskiego odbyło się tradycyjne spotkanie powstańców i ich rodzin z prezydentem Andrzejem Dudą oraz władzami stolicy. W wydarzeniu wzięł udział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.



Przybyłych gości przywitał dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Oldakowski, po czym nastąpiła ceremonia wręczenia przez prezydenta orderów i odznaczeń państwowych uczestnikom powstania oraz osobom zaangażowanym w pielęgnowanie pamięci o tamtych wydarzeniach.

### Pamięci gen. Antoniego Chruściela

Rano, 1 sierpnia 2022 roku, Jan Józef Kasprzyk upamiętnił również gen. Antoniego Chruściela ps. Monter. Przed dawną siedzibą konspiracyjnej kwatery Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej przy ul. Filtrowej 68, w miejscu, w którym Chruściel podpisał rozkaz rozpoczęcia powstania, Jan Józef Kasprzyk zaznaczył, że wydarzenia z sierpnia 1944 roku w Warszawie były naturalną konsekwencją września 1939 roku. – *Polacy nie mogli i nie chcieli wtedy postąpić inaczej. Chcieli bić się o to, co najważniejsze. O wolność* – mówił szef UdSKIOR.

### Gloria Victis

Punktualnie o godz. 17, w godzinę „W”, mieszkańcy stolicy, powstańcy, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, a także harcerze zgromadzili się przy pomniku Gloria Victis na Wojskowych Powązkach. Pamięć o bohaterskim czynie uczcili minutą ciszy. W hołdzie uczestnikom powstania odegrany został również hymn Polski i hejnał warszawski, żołnierze oddali salwę honorową. Modlitwę za dusze poległych odmówił biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Przed pomnikiem Gloria Victis zostały złożone kwiaty. Wraz z kombatantami w ceremonii uczestniczyli m.in. prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek Senatu Tomasz Grodzki oraz prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

ła z inicjatywy wicemarszałek Sejmu Małgorzaty Gosiewskiej oraz przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy Rusłana Stefańczuka. Współorganizatorami przedsięwzięcia są wicepremier i minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak oraz szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Na ekspozycję składa się szesnaście par fotografii zestawiających obrazy powstańczej Warszawy ze zdjęciami Mariupola i podkijowskich miejscowości zrujnowanych w wyniku inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 roku. Wystawa zostanie zaprezentowana w szesnastu miastach wojewódzkich.

### Reduta Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych

W sierpniu 1944 roku podczas 27 dni zaciętych walk o Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych zginęło niemal stu powstańców. Gmach został zdobyty przez siły powstańcze 2 sierpnia i stał się powstańczym bastionem dając schronienie cywilom i rannym. Na terenie budynku znajdował się też magazyn żywnościowy. W tym roku, na uroczystości upamiętniającej tamte wydarzenia, członek grupy PWB/17/S kpt. Juliusz Kulesza ps. Julek przypomniał, że w kulminacji bojów o wytwórnię, w końcu sierpnia, załoga liczyła około 600 ludzi. Preludium do uroczystości stanowiła inscenizacja walk o PWPW przygotowana przez Grupę Historyczną Zgrupowanie „Radosław”. Następnie odśpiewano hymn państwowy i wygłoszono okolicznościowe przemówienia. – *Jesteśmy narodem dumnym i rycerskim. Narodem, który ceni niepodległość i wolność ponad wszystko. Powstanie Warszawskie było konsekwencją tych wszystkich zrywów insurekcyjnych od Konfederacji Barskiej, poprzez Powstanie Kościuszkowskie, Listopadowe i Styczniowe, które kształtowały naszą świadomość. Was, Wasze pokolenie drodzy Powstańcy, ukształtowała trwająca ponad tysiąc lat historia polskiej państwowości* – mówił szef UdSKIOR.

### 78. rocznica zdobycia posterunku „Nordwache”

Następnego dnia z inicjatywy wicemarszałek Sejmu Małgorzaty Gosiewskiej oraz szefa UdSKIOR Jana Józefa Kasprzyka upamiętniono żołnierzy batalionu „Chrobry I”, którzy trzeciego dnia Powstania Warszawskiego zdobyli gmach niemieckiej żandarmerii „Nordwache” znajdujący się u zbiegu ulic Żelaznej i Chłodnej. – *Nasza obecność dzisiaj, nasza wspólnota wdzięczności i pamięci świadczy o tym, że o tym wielkim zrywie, o insurekcji warszawskiej roku 1944 pamiętamy nie tylko 1 sierpnia, a każdego dnia upamiętniając te wszystkie wielkie wydarzenia, jak zdobycie „Nordwache”, bez których trudno zrozumieć czym w istocie było Powstanie Warszawskie* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

78. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego zakończono na Mokotowie. Wieczorem, 1 sierpnia na Kopcu Powstania Warszawskiego rozpalono Ognisko Pamięci. Będzie płonął przez 63 dni, przypominając o powstańczym zrywie.

**red.**



### „Warszawa-Mariupol – miasta ruin, miasta walki, miasta nadziei”

W ramach obchodów 78. rocznicy Powstania Warszawskiego, 1 sierpnia na placu Józefa Piłsudskiego, otworzona została także polsko-ukraińska wystawa: „Warszawa-Mariupol – miasta ruin, miasta walki, miasta nadziei”. Wystawa powsta-



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOP.U)

# Polskie Siły Zbrojne a Powstanie Warszawskie

ZBIGNIEW WAWER

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego większość jednostek Polskich Sił Zbrojnych był zaangażowana w działania bojowe. Pierwsze informacje o wybuchu powstania dotarły do Polskich Sił Zbrojnych 2 sierpnia 1944 roku.

Przebywający we Włoszech Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski w depeszy do szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisława Kopańskiego pisał: *Jeśli Pan General sądzi, że wbrew memu zdaniu powstanie będzie uruchomione, to wówczas słuszny jest pogląd, że w tym wypadku wsparcie z naszej strony winno być możliwie jak najsilniejsze. W związku z tym doradziłbym, aby w tym wypadku: a/ zapewnić pomoc z zewnątrz nie tylko ze strony lotnictwa polskiego, które samo nie wystarczy, ale również lotnictwa brytyjskiego (...)* b/

*przygotować użycie brygady spadochronowej w całości (...). Ze względu na przewidziane trudności polityczne, które słusznie Pan General podkreśla, trzeba natychmiast powiadzić Dowódcy AK jasno i uczciwie, by na żadne wsparcie nie liczył. Jest to bardzo ważne, gdyż prawdopodobnie Dowódca AK w dużej mierze uzależnia swoje decyzje operacyjne od tego wsparcia.*

Tego samego dnia gen. Kopański powiadomił o wybuchu powstania gen. Hastingsa Ismay'a, szefa Sztabu Gabinetu Wojennego premiera Winstona Churchilla. Do przebywającego

we Włoszech Naczelnego Wodza nie dotarła informacja o odpowiedzi gen. Ismay'a do polskiego ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukiela, w którym pisał: *Odnosnie operacji bombowych w Polsce Szefowie Sztabu podkreślają, że sprzymierzeni nie mogą podejmować tego rodzaju działań, o ile nie są one zgodne z rosyjską ofensywą, z chwilą, gdy działania te muszą być uważane jako odbywające się w sferze taktycznych zainteresowań Rosjan. Odnosnie Pańskiej propozycji, aby polskie skrzydło myśliwskie i brygada spadochronowa były przesunięte do Polski to niezależnie od poważnych politycznych powikłań postawiłoby nas wobec najbardziej nierozwiązalnego problemu operacyjnego.*

Trzeba pamiętać, że wiosną 1944 roku Brytyjczycy zażądali od władz polskich przekazania brygady do



dyspozycji sprzymierzonych, co równało się z użyciem jej w działaniach inwazyjnych na kontynencie. Zagrożono przy tym wstrzymaniem dalszych dostaw sprzętu dla brygady. 6 czerwca 1944 roku Rada Ministrów wyraziła zgodę na przejście brygady pod rozkazy brytyjskie. Tego dnia polska brygada weszła w skład brytyjskiego Korpusu Desantu Powietrznego. Od tego dnia główne zadanie brygady – wsparcie powstania powszechnego w Polsce – zostało anulowane. Generał Sosnkowski nie powiadomił o tej zmianie dowódcy Armii Krajowej, który



Generał Anders krytycznie ocenił decyzję o wywołaniu powstania, pomimo to uważał, że obowiązkiem aliantów jest pomoc dla walczącej Warszawy. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

w swoich planach przygotowywanego powstania nadal liczył na brygadę spadochronową.

5 sierpnia Polskie Radio z Londynu nadało ostrzeżenie: *Polska Armia Krajowa jest częścią Polskich Sił Zbrojnych i pozostaje w wojnie z Niemcami od dnia 1 września 1939. Zdarzają się wypadki, że wzięci do niewoli przez Niemców żołnierze Polskiej Armii Krajowej są rozstrzeliwani na rozkaz niemieckich władz wojskowych (...) Ostrzegamy niemieckie władze wojskowe i personel tych władz, że są odpowiedzialni za te zbrodnie.*

W 2. Korpusie Polskim walczącym w tym czasie na Linii Gotów sprawa powstania odbiła się szerokim echem. Choć większość żołnierzy pochodziła z Kresów, to jednak wybuch powstania i obojętność Sowietów wywołała ogromne poruszenie. Znamienne było przemówienie dowódcy 2. Korpusu gen. Władysława Andersa w Ankonie podczas dekoracji żołnierzy Krzyżami *Virtuti Militari*, który powiedział: *W tej samej chwili myśli nasze idą ku naszym braciom w Kraju, szczególnie do tych naszych kolegów w Warszawie, którzy od tygodnia krwawią się w powstaniu.* We Włoszech gen. Anders interweniował w sprawie pomocy lotniczej dla Warszawy u dowódców sprzymierzonych.

6 sierpnia gen. Komorowski „Bór” w depeszy do Londynu meldował: *Rozpoczynamy szósty dzień bitwy w Warszawie. Niemcy wprowadzają do walki środki techniczne, których*

**” Warszawa w swej walce obecnej nie dostaje pomocy od sprzymierzonych, tak jak nie dostawała jej Polska w roku 1939**

*my nie posiadamy, broń pancerną, lotnictwo, artylerię, miotacze ognia. Na tym polega ich przewaga, my górujemy duchem. Atak bolszewicki przycichł przed trzema dniami na peryferiach wschodnich Warszawy i nie oddziaływa na położenie w mieście. Stwierdzam, że Warszawa w swej walce obecnej nie dostaje pomocy od sprzymierzonych, tak jak nie dostawała jej Polska w r. 1939. Bilans dotychczasowy przymierza naszego z Wielką Brytanią dał jedynie im naszą pomoc w r. 1940 przy odpięciu ataku niemieckiego na wyspy, w walkach w Norwegii, w Afryce,*

*we Włoszech i na froncie zachodnim. Żądamy byście w sposób wyraźny stwierdzili ten fakt wobec Brytyjczyków w oficjalnym wystąpieniu i pozostawili jako dokument. Nie prosimy o pomoc materiałową, lecz żądamy natychmiastowego udzielenia nam jej. Żądamy też zaprzestania ogłaszania przez radio naszych braków, jest to bowiem działanie na naszą szkodę.*

Depeszę tę otrzymał od gen. Sosnkowskiego dowódca 2. Korpusu z poleceniem zwrócenia się o pomoc dla walczącej Warszawy do dowódców alianckich dowodzących w obszarze śródziemnomorskim. 11 sierpnia nadeszła odpowiedź od gen. Wilsona: *Naczelnny dowódca frontu włoskiego poczynił usilne starania u naczelnego wodza sił sojuszników w związku z położeniem w Warszawie i spodziewa się decyzji w sprawie samolotów jutro. Głęboko wczuwam się w położenie i wierzę, że pomoc szybko nastąpi.* Trzy dni później w depeszy do gen. Andersa dowódca 8. Armii pisał: *Zostałem poinformowany, że cały będący do rozporządzenia brytyjski i polski wysiłek lotniczy przeznaczono do zapatrywania polskich partyzantów w Warszawie. Kilka lotów dotarło do Warszawy 8 i 9 sierpnia. Od czasu tych lotów pogoda przeszkodziła, lecz obecnie warunki atmosferyczne są korzystniejsze dla podtrzymania operacji. W międzyczasie, przez płk. Szymańskiego, oficera łącznikowego przy dowództwie amerykańskim w rejonie Morza Śródziemnego, gen. Anders złożył dwa memoranda dotyczące powstania warszawskiego i sytuacji Armii Krajowej w Polsce.*

Interwencje Naczelnego Wodza i gen. Andersa doprowadziły do tego, że amerykańska 8. Armia Powietrzna rozpoczęła przygotowania do lotu kilkudziesięciu maszyn z pomocą dla Warszawy. W drodze powrotnej samoloty miały lądować na lotniskach po stronie sowieckiej. Na

wysłaną prośbę o zgodę na lądowanie na terenach zajętych przez Sowieców, Amerykanie czekali trzy tygodnie i ostatecznie Rosjanie nie wyrazili na nie zgody. Ze względu na duże straty 16 sierpnia nastąpiła przerwa w lotach nad Warszawę. Dwa dni później brytyjski premier Churchill w piśmie do prezydenta Raczkiewicza napisał, że rząd brytyjski będzie czynił starania, aby pomóc walczącej Warszawie. Jednak obecnie ze względu na znaczne straty dalsze loty nad Warszawę zostaną wstrzymane. Informacja ta została przekazana przez gen. Sosnkowskiego gen. Andersowi z poleceniem dalszych starań o pomoc lotniczą wśród dowódców alianckich we Włoszech. Dowódca 2. Korpusu w rozmowie z dowódcą brytyjskiej 8. Armii gen. Oliverem Leese informował brytyjskiego przełożonego o sytuacji w Warszawie z prośbą, aby ten przedstawił to gen. Alexandrowi. 20 sierpnia gen. Alexander w depeszy do gen. Leese'a napisał: *Pan General może zapewnić gen. Andersa, że wszystko, co możliwe czynione jest na najwyższym szczeblu. Nie mogę w tym miejscu podać szczegółów, lecz znając naszego gościa (premiera Churchilla), może Pan General sobie wyobrazić jak aktywnie i energicznie zajął się tą sprawą. General Anders wspominał: Dwudziestego trzeciego sierpnia w obecności gen. Alexandra spotykam na lotnisku marszałka Alana Brooke'a. Rozmawiam z nim dwukrotnie, przedstawiając przede wszystkim stan walk w Warszawie. Podkreślam ogromny niepokój, który panuje w całym wojsku o los Warszawy. Marszałek obiecuje pomoc.*

W tym czasie dowódca 2. Korpusu był bardzo krytycznie nastawiony do decyzji gen. Komorowskiego „Bora” o wywołaniu powstania. Pomimo tego gen. Anders uważał, że obowiązkiem aliantów jest pomoc dla walczącej Warszawy. W prasie wydawanej w 2. Korpusie wiele

uwagi poświęcono obojętności sowieców. „Orzeł Biały” pisał: *Doczekaliśmy się istotnie paradoksalnej sytuacji. Dotychczas propaganda sowiecka zapępiała świat krzykiem, że Polacy, jak wiadomo urodzeni faszyci, nie chcą bić się z Niemcami. Zwycięstwo pod Monte Cassino przy-*

*u nas złudzeń, żeby bolszewicy pomimo ciągłych zapowiedzi pomogli Stolicy. W tych warunkach stolica pomimo bezprzykładnego w historii bohaterstwa z góry skazana jest na zagładę. Wywołanie powstania uważam za ciężką zbrodnię i pytam się, kto ponosi za to odpowiedzialność.*

# POLACY!

Walka zbrojna o wyzwolenie stolicy rozpoczęła!

Delegat na Kraj -- Wicepremier Rządu Rzeczypospolitej i Przewodniczący Rady Jedności Narodowej w porozumieniu z Dowódcą Armii Krajowej zdecydowali wystąpienie zbrojne w dniu 1.VIII. r. b.

Trzy dni walki z okupantem przyniosły nam wielkie sukcesy taktyczne i moralne.

Oddziały Armii Krajowej opanowały, łamiąc opór okupanta, większą część stolicy, wyzwalaając jednocześnie w duszach Polaków entuzjazm dla walki i ufność w jej powodzenie.

Całe społeczeństwo polskie, a przede wszystkim lud Warszawy, śpieszy ofiarnie z pomocą walczącym; wszyscy podporządkowali się kierownictwu powstania, oddając do jego dyspozycji swe siły, wykazując dyscyplinę moralną i wysoką ofiarność w działaniu.

Nie jedną przeszkodę napotkamy jeszcze na drodze do zupełnego wyzwolenia. Ale zespolone siły całego Narodu Polskiego, podporządkowane Rządowi Polskiemu w Londynie, Krajowej Radzie Ministrów i Dowódcy Armii Krajowej przewyciężą je tak, jak łamią dziś opór okupanta na ulicach Warszawy.

Masy ludu pracującego -- chłopów, robotników i inteligencji walczą o POLSKĘ Demokratyczną, POLSKĘ sprawiedliwości społecznej, POLSKĘ ludzi pracy!

## NIECH ŻYJE POLSKA NIEPODLEGŁA

Delegat na Kraj  
Wicepremier Rządu Rzpł.

Przewodniczący  
Rady Jedności Narodowej

Dowódca  
Armii Krajowej

Warszawa, dnia 3 sierpnia 1944 r.

głuszyło tę oszczerczą kampanię. Doczekaliśmy się natomiast pretensji o to, że Polacy biją się z Niemcami.

23 sierpnia w depeszy do gen. Kukieła dowódca 2. Korpusu pisał: *W sprawie pomocy dla Kraju zrobiłem i robię wszystko, co możliwe, by powiększyć ilość przetrzutów broni do Warszawy. Czujemy się mali wobec bohaterstwa Warszawy. Jesteśmy całym sercem i duszą z nimi. (...) Żołnierz nie rozumie celowości powstania w Warszawie. Nikt nie miał*

Następnego dnia nadeszła z Londynu odpowiedź na powyższą depeszę. General Kukiel pisał: *Powstanie w Warszawie było dla nas zaskoczeniem. Trudno od walczących tam ludzi żądać wyjaśnień, z depeszy Bora wnoszę, że wystąpienie zbrojne rozumieli jako wykonanie Burzy. Liczyli zapewne, że odcinają tylne strażę i że uprzedzą o kilka godzin wejście sowieców.*

31 sierpnia dowódca 2. Korpusu w depeszy do komendanta Armii



Krajowej pisał: *Nie ma słów, które by mogły wyrazić nasze uczucia i podziw dla Waszego bohaterstwa. Przeżywamy każdym tętnem krwi tragedię stolicy. Od początku robiliśmy i robimy wszystko, co w naszej mocy, by pomóc Wam w dostarczaniu broni. Wasze bezgraniczne po-*

*Z tej drogi nie zesłaliśmy ani razu w ciągu całych pięciu lat.*

13 września 1944 roku w czasie dekoracji Krzyżami Virtuti Militari i Krzyżami Walecznych żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich gen. Anders w przemówieniu powiedział: *Przed wszystkim wspomi-*

żołnierze 2. Korpusu jednorazowo opodatkowali się w wysokości ¼ miesięcznego żołdu na rzecz ludności Warszawy, co dało kwotę 87 500 funtów.

Symbolem bohaterstwa walczącej Stolicy było przyznanie przez dowódcę 2. Korpusu prawa noszenia żołnierzom brytyjskiej 8. Armii oznaki – białej syrenki na czerwonym tle. W tym czasie wiele artykułów poświęconych powstaniu ukazało się w czasopiśmie Polskich Sił Powietrznych „Skrzydła. Wiadomości ze świata”. W tekście z 1 września „Jak pomóc Warszawie?” możemy przeczytać: *Każdy z nas lotników spotkał się w ostatnich dniach z pytaniami, kierowanymi do niego przez tych wszystkich, których łączy dzisiaj jedna wielka troska – jak pomóc Warszawie? Każdy dzisiaj wie, że lotnictwo współczesne jest aparatem, mogącym realizować niemalże nieprawdopodobne zamiary. Każdy wie również, że jest to aparat skomplikowany i dlatego sięga do wiedzy swego znajomego lotnika, chcąc się dowiedzieć na jaką właściwie pomoc przy udziale lotnictwa Warszawa może liczyć, gdzie są możliwości i na czym polegają trudności. Z artykułu możemy dowiedzieć się również na temat zrzutów, możliwości bombardowania niemieckich pozycji wokół Warszawy oraz osłony miasta przez lotnictwo myśliwskie.*

Lotnicy najbardziej przeżywali niemożność pomocy walczącej Stolicy, wiedzieli, że nie ma szansy na wsparcie powstania przez polskie dywizyjony myśliwskie i bombowe, ze względu na przewidywane duże straty. ■

Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie



6 czerwca 1944 r. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa weszła w skład brytyjskiego Korpusu Powietrznego. General Sosnkowski nie powiadomił o tej decyzji dowódcy AK  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

*święcenie i niespotykane w historii bohaterstwo stolicy musi wstrząsnąć sumieniami wszystkich uczciwych ludzi i narodów. W marszu naszym żołnierskim do Polski jesteście dla nas wzorem ducha. Depesza ta była przesłana do Londynu, a stamtąd do Warszawy. Po kilku dniach treść jej zamieściła prasa powstańcza.*

1 września prezydent Raczkiewicz w przemówieniu radiowym mówił: *Pięć lat minęło od chwili, gdy Polska stawiała czoło napaści niemieckiej, podejmując nierówną walkę z nieprzyjacielem. Po raz trzeci przez ziemie Polski przechodzi pożoga wojny, sięgając zniszczenia. Po raz drugi Warszawa znalazła się w ogniu walk; podejmując bój o zwycięstwo, w ten sposób staje się symbolem tych podstaw moralnych, na których Polska oparła swój udział w wojnie: umiłowanie wolności, wiara w zwycięstwo, gotowość do ofiar.*

**„Nie ma słów, które by mogły wyrazić nasze uczucia i podziw dla Waszego bohaterstwa. Przeżywamy każdym tętnem krwi tragedię stolicy**

*namy naszą ukochaną, bohaterską Warszawę, jej obrońców, cały lud warszawski, który samotnie od tylu dni walczy o to samo, o co myśmy przed pięciu laty walkę rozpoczynali, o Polskę wolną, Polskę szczęśliwą, żeby Naród Polski nigdy już nie przeżywał tak ciężkich lat, jak obecnie. Mamy w tej ukochanej Warszawie nie tylko swoich najbliższych, żony, matki i córki, nie tylko najserdeczniejszych kolegów, ale wiemy, że biją tam te same gorące serca i są te same charaktery, które nas wszystkich prowadzą do Polski. Następnego dnia dowódca 2. Korpusu zameldował Naczelnemu Wodzowi, że*



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl

# Kanały '44, czyli przemarsz przez piekło

Wlewająca się tu i ówdzie woda oraz nieczystości, unoszący się w powietrzu fetor zgnilizny, ciemność, a do tego strach przed niemiecką zasadzką. Kilka, kilkanaście, a czasem nawet kilkadziesiąt godzin spędzonych pod ziemią. To była gehenna, ale i wybawienie dla tysięcy żołnierzy oraz cywilów. W czasie Powstania Warszawskiego kanały po prostu ratowały życie.



## WALDEMAR KOWALSKI

**27** września 1944 roku, ul. Dworkowa na Mokotowie, teren opanowany przez okupantów. To tu rozegrała się dramatyczna scena, uwieczniona na kliszy fotograficznej przez jednego z Niemców. Przedstawia powstańca wyciąganego z kanałów. Wykończony długotrwałą wędrówką, ma zwyczajnie dosyć. Ta mina mówi wszystko: on wie, że czeka go już tylko śmierć.

Tego feralnego dnia niemiecka policja porządkowa rozstrzelała w egzekucji przy ul. Dworkowej 140 powstańców i przemieszczających się z nimi cywilów. Cała ta liczna grupa zablądziła w kanałach,

a gdy nieprzyjaciel zdemaskował ich plany, zdecydowała się wyjść prosto w jego ręce. Ale nawet białe chustki, wysunięte ponad kanałowe włazy, nie uratowały im życia. Choć obowiązywało już zawieszenie broni, a schwytanym powstańcom przysługiwały prawa jeńców wojennych (gwarantowała to konwencja genewska), Niemcy byli bezwzględni...

Naoczny świadek niemieckiego barbarzyństwa, mieszkający przy ul. Dworkowej Waław Roszkowski, zapamiętał: *Ulica była obstawiona przez żandarmerię, a koło wjazdów przez SS. Z wjazdu zaczęła wychodzić ludność cywilna, wśród której byli chorzy, kobiety, dzieci i mężczyźni, a także powstańcy z opaskami i bez opasek. Esesmani*

*stojący koło wjazdu rozdzielali na dwie grupy kobiety, dzieci i starszych mężczyzn, kierując grupę pod dom nr 5. Młodym kazano ukłęknąć pod płotem po przeciwnej stronie ulicy. (...) Esesmani otworzyli ogień z pistoletów maszynowych, wybili wszystkich powstańców. (...) Pomiędzy zabitymi widziałem kilka kobiet.*

## Kanałem do wolności

Droga przez kanały, oznaczająca wtedy – 27 września 1944 roku – pewną śmierć, była jednak najczęściej... wybawieniem. To podziemnymi labiryntami, w brudzie, wilgoci i strachu, tysiące powstańców przedostawało się tam, gdzie mogli czuć się, przynajmniej na pozór, bezpiecznie. Kanały były ich szansą na przetrwanie. – *Te ciemne tunele podziemne, tajemnicze i odrażające, ciągnące się kilometrami, były widownią wysiłku ludzkiego pełnego samozaparcia, by powiązać porzdzierane kawałki walczącej Warszawy, tak, by wszystkie nasze odosobnione bitwy stworzyły jedną całość* – wspominał gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, dowódca Armii Krajowej, który wydał rozkaz do rozpoczęcia walki o stolicę. Nie pisał o tym, o czym nie miał bladego pojęcia. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1944 roku „Bór”, razem z Komendą Główną AK, ewakuował się kanałami ze Starówki do Śródmieścia.

Początkowo dowództwo AK w ogóle nie zakładało możliwości wykorzystania kanałów w trakcie powstania – planowano przecież, że wyzwolenie miasta z rąk Niemców zajmie Polakom 3–4 dni. Gdy stało się jasne, że ten optymistyczny scenariusz jest nie do zrealizowania, za-



często wykorzystywać tę drogę do przemieszczania się patroli i łączników (tzw. łączność specjalna). Było to niezbędne w warunkach walk toczonych w zasadzie niezależnie od siebie w wielu warszawskich dzielnicach: na Starym Mieście, Powiślu, Żoliborzu czy Mokotowie. Dlatego z zapalem przystąpiono do prac nad wytyczeniem stałych podziemnych tras komunikacyjnych. Nie było to jednak łatwe, gdyż już samo zapoznanie się z dokumentacją zawierającą plany sieci kanalizacyjnej miasta, zważywszy na niemiecki ostrzał gmachu Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, groziło utratą życia. Gdyby nie pomoc pracowników służb miejskich, byłoby to zadanie karkołomne.

Powstańcy szybko docenili możliwość, jakie dawały im kanały. Co więcej, w połowie sierpnia 1944 roku przez sieć kanalizacyjną – przy użyciu wodoszczelnego kabla – poprowadzono także... linię telefoniczną, umożliwiającą łączność Śródmieścia ze Starówką. Pierwsza duża ewakuacja powstańczego oddziału miała miejsce na Ochocie 11 sierpnia 1944 roku, kiedy to znajdująca się w potrzasku i otoczona przez Niemców grupa 83 obrońców tzw. Reduty Wawelskiej przeszła kanałem o wymiarach 110 x 60 cm (!) odcinek o długości kilometra. Zajął ją to... 6 godzin.

### Droga przez mękę

W istocie – przejście kanałami było prawdziwą drogą przez mękę. Powstańcy, wykończeni walką, nierzadko otoczeni przez wroga, musieli podejmować dramatyczne decyzje. A taką było już samo zejście pod ziemię, aby w ciemności pokonać czasem kilkaset, a czasem nawet kilka kilometrów drogi (najdłuższa tego typu podziemna trasa: z Żoliborza do Śródmieścia liczyła 4830 metrów). Każdy niepotrzebny ruch czy najmniejszy błąd mogły zdemaskować powstańcze plany. To była

walka z niewidzialnym wrogiem – gorsza, o czym wielokrotnie czytamy w relacjach – niż regularny bój na powierzchni. Tu liczyło się przewyciężenie własnych słabości, a nie wykorzystanie słabości nieprzyjaciela. Aby przejść kanał, trzeba było nie tylko dobrej kondycji fizycznej, ale przede wszystkim mocnej psychiki, przysłowiowych nerwów ze stali i zachowania zimnej krwi. Na pewno nie pomagała świadomość, że Niemcy dysponują ogromną przewagą militarną. Ale największym wrogiem tam, pod ziemią, była panika i strach. Nie zawsze dawano sobie z tym radę, nawet najtwardsi miewali chwile słabości.

Kazimierz Sheybal „Antek”, doświadczony przewodnik kanałowy, wspominał: *Byliśmy świadkami (jeżeli można być świadkiem czegoś w tak przeraźliwie ciasnej i ciemnej przestrzeni) – typowego szoku nerwowego związanego z poczuciem zamknięcia. Objawił się on przeraźliwym krzykiem, przechodzącym w jęk i skomlenie, a chwilami w nerwowy szloch – co delikwent czynił, nie bacząc na obowiązujące tu rygory. Bywały przypadki, że porzucano rannych, dochodziło też do samobójstw. Potwierdza to choćby relacja Tadeusza Janowskiego „Seredy”: Ludzie strzelali do siebie, w obłądziej odbierali sobie życie. Po strzałach mogłem sądzić, że kilka osób popęniło wtedy samobójstwo, może pięć, sześć. Nie mogli już wytrzymać, mimo że tyle przeszli w Powstaniu. Nie widziało się już ratunku dla siebie. To był okropny moment, psychoza, koszmar. Ja wycofałem się jakieś 300–400 metrów, nie wiem zresztą ile, i położyłem się, półstojąc, na ścianie kanału. Ile czasu tak leżałem – nie wiem. Czas mi się zatracił. Znalazłem w kieszeni panterki dwie kostki cukru. Zaczęłem je powoli ssać i usnąłem. Znowu nie wiem, jak długo spałem.*

Podporucznik Jerzy Stefan Stawiński „Łącki” tak opisywał drama-

tyczną rzeczywistość pod ziemią: *Uderzali w nas co chwilę ludzie, pędzący z powrotem z obłądem w oczach, oddziały się mieszały, ludzie nie wytrzymywali napięcia i miotali się rozpaczliwie szukając najbliższego wjazdu. Z ciemności dobiegały nas głuche i donośne jęki. Zupełnie jak sceny z surrealistycznego filmu grozy. Miałem latarkę, która oświetlała niewielką przestrzeń. Coraz ciężiej było oddychać. Breja, poruszona setkami nóg, zaczęła wydzielać gaz błotny. Postępując powoli i ostrożnie naprzód, dojrzelismy źródło ponurych jęków, z wielokrotnionych przez akustykę kolektora: starszy, przeszło pięćdziesięcioletni oficer w mundurze przedwojennego pułkownika, z medalami na piersi, siedział oparty o ścianę kolektora, po piersi zanurzony w brei i głucho wyl.*

Janina Tatarkiewicz, harcerka, łączniczka w powstaniu, tak charakteryzowała grupę żołnierzy, którzy ewakuowali się z Mokotowa i ujrze-li światło dzienne po czterodniowym błędzeniu pod ziemią: *Byli w strasznym stanie. Błądząc kanałami, ulegli zatruciu gazami, wychodzili, nie mogąc podnieść obrzękniętych powiek znad obficie łzawiących oczu. To były jednak najłżejsze przypadki. Przeważnie wychodzili ludzie zupełnie wykończeni, mdlejący przy zetknięciu się ze świeżym powietrzem; jeszcze inni – (...) z ciężką psychozą. Sprawiało to potworne wrażenie: jakaś gromada na pół obłąkanych ludzi, cuchnących nieczystościami kanałów, ludzi, których żadnym sposobem nie można było uspokoić, nawet tłumaczeniem, że doszli szczęśliwie na polską stronę. Niewiele z naszych słów docierało do tych uchodźców przerażających swoim wyglądem i zachowaniem.*

Trudno dziś, z perspektywy czasu, w ogóle pojąć, co przed 78 laty przechodzili w kanałach powstańcy. Ci, którzy żyją, zgodnie podkreślają: to był prawdziwy koszmar. Choć pod ziemią nie toczono regularnych

walk, ludzie ginęli w nich rozerwani granatami, wrzucanymi przez Niemców. Dusili się z braku powietrza bądź tonęli w nieczystościach. Starano się oczywiście robić wszystko, aby zminimalizować ryzyko. Przed płonącą benzyną chroniły np. mokre chustki wiązane na głowach. – *Nie bałem się Niemców, nie bałem się błota, tylko bałem się cegieł, bo kanał miał 120 cm na 60 cm. Człowiek jest ze wszystkich stron otoczony tymi cegłami. Było to straszliwe uczucie zamknięcia, straszliwe – wspominał por. Stanisław Jankowski „Agaton” z Batalionu „Pięść”.*

Dla innych, jak choćby Haliny Jędrzejewskiej „Sławki”, nie do zniesienia było błędzenie pod ziemią w fekaliach. Jak przyznawała po latach: *Najgorszy był smród. Takiego smrodu nie czułam nigdy wcześniej i nigdy później. Myślałam, że zemdleję.* Traumatyczne doświadczenia z wędrówki kanałami ze Śródmieścia na Mokotów tak opisywała z kolei Elżbieta Ostrowska „Ela”: *W postawie zgiętej w pół ciężko oddychać, pot zalewa twarz, drętwieją nogi. Byle prędszej, byle się nie zatrzymywać! Szum w uszach rośnie, przed oczami ukazują się czerwone płatki, łączą się ze sobą, zlewają w plamy, wirują. Prędszej, prędszej! (...) Każdy krok staje się męką. Smugi przed oczami zlewają się z cieniem wzdłuż ścian, zatracą się granice rzeczywistości, braknie rozeznanania. Kanał przytłacza, obejmuje ścianami jak mackami, zamyka w nich, wysysa resztę oddechu.*

### Byłem szczurem kanałowym

Każde zejście do kanałów starano się, w miarę możliwości, jak najlepiej przygotować. Po otwarciu wjazdu powstańcy schodzili na dół po drabinkach kanałowych (rannych spuszczano po linie), a następnie przemieszczali się najczęściej grupowo, z wykorzystaniem drążków o długości odpowiadającej mniej więcej średnicy kanału. Żołnierze posługi-

wali się nimi według instrukcji przewodnika: *Pochylacie się nisko, silnie chwytacie drążek od góry obydwoma rękami, zaczepiacie go między ścianami kanału i podciągacie jedną nogę. Następnie zaczepiacie drążek drugi raz i podciągacie drugą nogę...*

Dalej trzeba było iść schylonym, czasami przechodzono na czworakach, a w niektórych miejscach trzeba było się czołgać. Żeby się nie zgubić, łącznicy kanałowi umieszczali w podziemnych przejściach stosowne oznaczenia, a nazwy ulic znacząco kredą.

Szczególną rolę odgrywali najmłodsi – to oni, najczęściej harcerze, w wyjątkowo sprawny sposób, z uwagi na niewielki wzrost i drob-

*nikiem kanałowym. Oni musieli chodzić kanałami znacznie częściej i to znacznie węższymi, a wtedy pojawiała się klaustrofobia... Zdecydowanie woląłem być żołnierzem z bronią na barykadzie.*

Dowództwo AK utworzyło nawet specjalne oddziały zajmujące się łącznością kanałową (Plutony Łączności Specjalnej). – *To byli młodzi chłopcy, dosyć zręczni, niewysokiego wzrostu, zapaleńcy, harcerze. W związku z tym była to idealna grupa – podkreślał jeden z małoletnich łączników, Bogusław Kamola „Hipek”. Podejmując się wielu ryzykownych misji w kanałach, miał zaledwie 14 lat... – Przydział do kanałów przyjąłem z honorem, uważałem, że jest*



Śródmieście Północne. Powstańcy ze Starówki wychodzący z kanałów pod kamienicą Mikulskiego na ul. Nowy Świat 53 róg Wareckiej FOT. MPW

ną budowę ciała, pełnili rolę łączników. Pod ziemią dokonywali niemalże cudów! Nazywano ich „kanałarzami”, choć sami o sobie mówili „szczury kanałowe”. O wiele starsi powstańcy wyrażali się o nich z należytym szacunkiem. Pułkownik Jerzy Majkowski „Czarny” wspominał: *To wszystko mocno szarpało nerwy. Jak wyszliśmy, co najbardziej zapamiętałem, to że nogi mieliśmy do kolan jakby oblepione w smole... Przyznam, że nie mógłbym być łącz-*

*to coś specjalnego. Ale jednocześnie odczuwałem lęk. Przypominałem sobie kanał burzowy z wylewającą się wodą, który widziałem jako mały chłopiec – wspominał Kamola.*

„Hipek” walczył wówczas w 227. plutonie harcerskim, do którego przylgnęło miano „Szczurów Kanałowych”. – *Jeśli chodzi o nazwę „szczury kanałowe”, to myśmy w kanałach spotykali mnóstwo szczurów i ktoś tak wymyślił. (...) I to określenie zostało z nami do końca, z czego je-*



stem bardzo dumny. Szczury to stworzenia bardzo przebiegłe, wytrzymałe, żyjące w każdych warunkach – to nam pasowało – tłumaczył. 14-letni łącznik tak zapamiętał swoje pierwsze zejście do kanałów: *Pomijam specyficzny zapach, ale ten niesamowity szum w zamkniętej i ciemnej przestrzeni napawał strachem przed czymś niewiadomym. Musieliśmy na linie opuścić się niżej, gdzieś w ciemną czeluść. To było niezapomniane wrażenie. Kiedy już dotarliśmy do dna, okazało się, że kanały utrzymują wysoki poziom – pod koniec sierpnia nadal w Śród-*



Kanały umożliwiły ewakuację z odciętych dzielnic nie tylko żołnierzy oraz cywilów, ale także broni, amunicji, leków czy materiałów opatrunkowych  
FOT. MPW

mieściu działały wodociągi, woda jeszcze była w domach. Towarzyszyły temu wszystkiemu niewiadoma gdzie jesteśmy i strach. Był rozkaz, aby trzymać się za panterki jeden drugiego i starać dotykać ręką ściany kanału. Miał on kształt podkowy, był dość wysoki, około 1,8 m. Szliśmy więc wyprostowani. Szurając nogami, posuwaliśmy się do przodu. Oczywiście nie można było rozmawiać, krzyczeć, wyjmować nóg z wody, tylko szurać po dnie kanału.

Przy pierwszym zejściu – czytamy w relacji „szczura kanałowego” – dostaliśmy wysokie gumowe kalosze z cholewką do kolan. W nie upuszczaliśmy spodnie. Do tego mieliśmy hełmy i broń. Broń zawsze mieliśmy bardzo dobrą – steny albo blyskawice. Ale to pierwsze doświad-

czenie spowodowało, że kiedy nam się ścięki nałaty do cholew, to kto nie miał ściśle dopasowanego buta, ten go gubił. Ścięki uniemożliwiały właściwie chodzenie, trzeba było szurać nogami. Zresztą było bardzo ślisko i w każdej chwili można było upaść. (...) Najchętniej zakładaliśmy podziurawione trampki na bosą nogę. Wtedy cała woda przelatowała i te buty nie spadały. Do tego krótkie spodnie – nie namakały i nie utrudniały przejścia po kanałach. To był ważny wynalazek, który jednak powodował, że nasze nogi były znacznie bardziej narażone na zranienie. Najgorsza, bo bardzo stresująca, dla młodzieńca była konieczność pełnienia wart w kanałach.

Wszystko to musiało wpływać na psychikę, szczególnie najmłodszych. Ale 14-latek nigdy się nie załamał: *Nie przeżyłem nigdy paniki ani takiej sceny, jak przedstawił Andrzej Wajda w filmie „Kanał”. (...) Pewnie dlatego, że byliśmy fachowcami w przeprowadzaniu ludzi i sprzętu po kanałach. W roli przewodników w kanałach doskonale sprawdzały się też kobiety. Teresa Wilska, prowadząca powstańców ze Zgrupowania „Wigry”, tak wspominała ewakuację kanałami Starówki: *Ruszamy. Po kilku metrach ktoś zaczyna kłąć. Zapalają latarki. Robi się coraz większy harmider. Zatrzymuję się i usiłuję ich uspokoić, ale nie tak to łatwo. Idzie 50-osobowa grupa. Po raz pierwszy znajdują się w kanałach. Są przemęczeni i obojętni na wszystko. Chcą się tylko stąd jak najprędzej wydostać.**

Często trzeba było zmagać się nie tylko z trudami podziemnej przeprawy, ale też z współtowarzyszami niedoli. Gdy zawodziły próby o przestrzeganie podstawowych zasad konspiracji, trzeba było podjąć bardziej drastyczne środki... – *Nie mogę dłużej prowadzić takiej bandy. Jesteśmy już chyba pod terenem niemieckim. Co robić? Nikt nie ma zamiaru słuchać. Nie wiem sama, skąd się to*

*bierze. Podnoszę głos i, przekrzykując całe towarzystwo, urzeszczę: – Do cholery, banda cywilów, czy co? Nie rozumiecie, jak się do was mówi? Milczeć natychmiast, a nie, to pierwszemu gadającemu palnę w łeb! O dziwo, poskutkowało. Czyżby się zlekli? A może po prostu wstyd im się zrobiło. Zapanowała cisza. Możemy iść dalej. (...) Znaki są bardzo wyraźne, nie ma wątpliwości, gdzie skręcać. Za rogiem sprawdzam, czy są wszyscy. Trochę się rozciągnęli, gdy szłam szybciej. Teraz dochodzą. Idziemy dalej. Od przodu napływa fala świeżego powietrza. Podaję do tyłu, że już dochodzimy. Słyszę westchnienie ulgi. Już włącz.*

Wykończeni, półprzytomni, ale szczęśliwi – gdy powstańcy i cywile wychodzili na powierzchnię, nie ukrywali radości. Choć często przypominali postaci niczym z horrorów, przynajmniej na chwilę czuli się wolni... – *Gdy doszłam do wjazdu i spojrzałam w górę, zobaczyłam czyjąś uśmiechniętą twarz. (...) Czyjeś mocne ręce wyciągnęły mnie na jezdnię. Wokoło stali ludzie, oglądając nas jak dziwolągi. (...) I nagle uderzyło mnie coś dziwnego i nieoczekiwanego – cisza – zapamiętała Teresa Potulicka-Łatyńska „Michalska”, łączniczka i sanitariuszka. Nie słysząc było już stałego szumu wody w kanałach, warkotu samolotów i świstu bomb, jak jeszcze niedawno, pod ziemią...*

\*\*\*

Roli, jaką kanały odegrały w Powstaniu Warszawskim, nie sposób przecenić. Dla Niemców były przekleństwem, ale walczącym o wolność Polaków przynosiły ratunek. Nawet jeśli podziemna wędrówka – pełna udreń, bólu i strachu – była prawdziwą walką o przetrwanie, balansowaniem na granicy życia i śmierci. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej

# Z Krakowa do Kielc – LVII Marsz szlakiem I Kompanii Kadrowej



FOT. MIRA WISZCZAKA / UDSKIÓR

W 108. rocznicę wyjścia strzelców komendanta Józefa Piłsudskiego w stronę Królestwa Polskiego w celu wywołania powstania antyrosyjskiego szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i jednocześnie honorowy komendant „Kadrówki” Jan Józef Kasprzyk towarzyszył uczestnikom Marszu szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Wymarsz z krakowskich Oleandrów poprzedziły uroczystości w Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, gdzie po apelu i modlitwie złożono kwiaty na grobach marszałka Józefa Piłsudskiego oraz prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. – *Nasza obecność tutaj świadczy o wdzięczności wobec tego, który w 1914 roku powiedział do swoich żołnierzy „Idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania”. Oni wysłuchali tego rozkazu. Panie Marszałku, ślubujemy, że tak jak Twój żołnierz będziemy czynić Polskę dumną, silną i na wieki niepodległą* – mówił przy trumnie marszałka Jan Józef Kasprzyk.

W intencji marszałka i jego żołnierzy odprawiono także mszę św. w Katedrze Wawelskiej, po której uczestnicy wydarzenia schodząc ze wzgórza wawelskie-

go pod Krzyż Katyński, gdzie złożyli wieńce i kwiaty, doszli do Małego Rynku. Tam wraz z licznie przybyłymi mieszkańcami miasta i turystami uczestniczyli w radosnym śpiewaniu pieśni legionowych.

Dzień poprzedzający wymarsz „Kadrówkowie” zegnali uroczystym capstrzykiem pod Kopcem Józefa Piłsudskiego na krakowskim Sowińcu. – *To nie jest tylko Kopiec Marszałka. To Kopiec Niepodległości. To Mogiła Mogił. W jego bryle złożono ziemię z miejsc niezwykle ważnych dla naszego doświadczenia historycznego trwającego od ponad tysiąca lat. Tu jest ziemia, w którą wsiąkała polska krew. Stojąc tutaj oddajemy hołd ceniom naszych przodków, nie tylko tym z 1914 roku, ale wszystkim tym, dla których niepodległość była najważniejsza* – podkreślił w swoim przemówieniu Jan Józef Kasprzyk.

Podczas wieczornych uroczystości szef UdSKIÓR w imieniu prezydenta RP uhonorował Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości Huberta Krawczyńskiego, a w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o polskich tradycjach niepodległościowych Medalami „Pro Patria” wyróżnił dr. inż.

Dariusza Sałę, dr. Piotra Pawła Wierzbickiego i Bartosza Wołkowskiego. W Kopcu uroczystie złożono ziemię z kolejnych, niedawno odkrytych miejsc spoczynku polskich bohaterów.

Następnego dnia, 6 sierpnia nad ranem, Jan Józef Kasprzyk jako honorowy komendant marszu dokonał uroczystej odprawy jednostek strzeleckich na krakowskich Oleandrach. Podczas patriotycznej uroczystości z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i wojskowych zwrócił się do uczestników Marszu nawiązując do słów z rozkazu marszałka Józefa Piłsudskiego sprzed 108 lat. – *Patrzmy na was jako na kadry wolnej Polski, które przeniosą sztandar niepodległej Rzeczypospolitej otrzymany w darze od walczących o wolność, w przyszłość. Chwała Kadrówce!* – mówił szef UdSKIÓR.

**” Uczestnicy marszu przez cały rok budzą sumienia i dają świadectwo służby najjaśniejszej Rzeczypospolitej**

Z Oleandrów uczestnicy „Kadrówki” udali się na cmentarz Rakowicki, gdzie w Kwaterze Legionowej w uroczystym apelu i modlitwie oddali hołd poległym. Szef UdSKIÓR złożył także kwiaty na mogile adiutanta marszałka gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego oraz przy pomniku poległych w szarży pod Rokitną. Przemawiając do zebranych minister przypomniał słowa, które usłyszał na cmentarzu w Jędrzejowie od komendanta marszu na pierwszej „Kadrówce” w jakiej uczestniczył, a które – jak sam przyznał – w znacznym stopniu ukształtowały jego osobowość:



*Tu leżą wasi starsi koledzy. Bo choć znamy ich tylko z kart historii, to jednak wyznaczyli nam szlak do Niepodległości, po którym my dumnie i starając się im dorównać stąpamy współcześnie. Następnie „Kadrówka” przez Michałowice, gdzie przed pomnikiem upamiętniającym obalenie przez strzelców słupów granicznych państw zaborczych złożono kwiaty, dotarła na rynek w Słomnikach. Tam podczas uroczystości przy pomniku ofiar niemieckiego okupanta minister Kasprzyk wręczył nagrody za najlepsze wyniki w zawodach strzeleckich.*

7 sierpnia szef UdSKiOR wraz z przedstawicielami samorządu i mieszkańcami witali uczestników marszu na Ryнку w Miechowie. Tradycyjnie wraz

z nimi zostali Wojciech Gądek, Jarosław Mudyn, Zygmunt Murda i Paweł Olchawa. Na miechowskim rynku, gdzie przed laty marszałka obdarowano Kasztanką dla najmłodszych zaprezentowano jej miniaturowy pomnik, a dzieci otrzymały książeczki o słynnym wierzchowcu.

Po przebyciu 120-kilometrowej trasy 12 sierpnia uczestnicy „Kadrówki” radośnie witani przez mieszkańców wkroczyli do Kielc. Tu, przy pomniku Czynu Legionowego, na uczestników czekały delegacje władz państwowych i samorządowych. – *Serdecznie Państwu za ten trud marszowy dziękuję. Cieszę się, że przez te kilka dni mogliśmy być razem i budować wspólnotę ludzi wolnych i kochających Polskę ponad wszystko –* mō-

piór, sędziego Bogusława Nizieńskiego i działacza opozycji antykomunistycznej Antoniego Piekalkiewicza odbyły się na placu Wolności. – *Ten marsz się dzisiaj nie kończy. Kończy się wędrówka z Krakowa do Kielc, jak co roku, ale dla uczestników marszu trwa on nadal, przez cały rok. (...) Uczestnicy marszu przez cały rok budzą sumienia i dają świadectwo służby najjaśniejszej Rzeczypospolitej –* mówił Jan Józef Kasprzyk, który w imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył także odznaczenia państwowe.

Z rąk szefa UdSKiOR oraz sędziego Bogusława Nizieńskiego Złoty Krzyż Zasługi odebrał Stanisław Pustula a Patryk Krawczyński i Maciej Wechmann



z „Kadrówką” przybyły do Miechowa brygady konne: Krakowski Szwadron Ułanów im. Józefa Piłsudskiego oraz ułani w barwach 27. Pułku Ułanów. Podczas patriotycznych uroczystości przy Pomnikiem z Orłem Jan Józef Kasprzyk wręczył odznaczenia najlepszym ułanom. Z kolei najbardziej zasłużonych w krzewieniu postaw patriotycznych i kultywowanie pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny mieszkańców Miechowa uhonorował Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Medal „Pro Bono Poloniae” otrzymał Bronisław Nowak, a Medalem „Pro Patria” odzna-

wił podczas oficjalnego powitania Jan Józef Kasprzyk. Następnie uczestnicy przeszli pod zabytkową figurę Najświętszej Marii Panny, gdzie obecny komendant marszu Dionizy Krawczyński oraz komendant honorowy Jan Józef Kasprzyk złożyli symboliczną wiązanekę z biało-czerwonych kwiatów, a przed pomnikiem Armii Krajowej zapalili znicze.

Główne uroczystości kończące tegoroczną edycję Marszu szlakiem I Kompanii Kadrowej z udziałem m.in. wojewody świętokrzyskiego Zbigniewa Koniusza, wicewojewody Rafała Nowaka, wiceprezydent Kielc Bożeny Szczy-

otrzymali Medale 100-lecia Odzyskania Niepodległości. Po odczytaniu Apelu Pamięci i złożeniu kwiatów przy pomniku Józefa Piłsudskiego uroczystości przy akompaniamencie orkiestry wojskowej zwińczyła defilada pododdziałów.

W tegorocznej „Kadrówce” udział wzięło około 150 osób, w tym m.in. młodzież ze Związku Strzeleckiego „Strzelec”, harcerze, uczniowie szkół noszących imię Józefa Piłsudskiego, członkowie grup rekonstrukcyjnych oraz żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej.

**Mira Wszelaka**

# 78. rocznica bitwy pod Falaise i o Chambois



FOT. MAREK SZCZEPAN / UDSKIOR (2)

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk 21 sierpnia 2022 roku wziął udział w uroczystościach upamiętniających 78. rocznicę walk 1. Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka o wyzwolenie francuskiej Normandii.

Obchody rocznicowe zwycięstwa pod Falaise rozpoczęły się na Polskim Cmentarzu Wojennym w Langannerie, gdzie pośród blisko 700 mogił polskich żołnierzy poległych we Francji w czasie II wojny światowej polska delegacja z Janem Józefem Kasprzykiem na czele, ambasadorem Janem Emerykiem Rościszewskim oraz przedstawicielami francuskich władz i miejscowej Polonii wzięła udział w mszy św. w intencji gen. Stanisława Maczka i jego żołnierzy. Po Eucharystii szef Urzędu podkreślił, że bitwa pod Falaise była najważniejszą bitwą kampanii normandzkiej, w której kluczową rolę odegrali Polacy z 1. Dywizji Pancernej.

Uczestnicy uroczystości odbywających się na jedynej polskiej nekropolii wojennej w kraju nad Sekwaną wzięli także udział w ceremonii identyfikacyjnej grobu żołnierza 1. Dywizji Pancernej kaprala Mieczysława Szymańskiego, strzelca szwadronu dowodzenia, który zginął w bitwie pod Saint – Aignan de Cramesnil w Normandii. Jego szczątki złożone w 1947 roku na Polskim Cmentarzu Wojennym w Langannerie do tej pory spoczywały w bezimiennym grobie. Kapral Mieczysław Szymański jest kolejnym żołnierzem, którego szczątki zostały zidentyfikowane dzięki projektowi Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zaginieni, ale nie zapomniani żołnierze Polskich Sił Zbrojnych”.

Uroczystości na Cmentarzu Wojennym w Langannerie zakończył Apel Poległych oraz salwa honorowa pododdziałów 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej, która kultywuje tradycje 1. Dywizji Pancernej. Po nich nastąpiła ceremonia złożenia kwiatów. Żołnierze w sposób szczególny oddali hołd – uwielbianemu przez jego podkomendnych, nazywanych nawet „Dziećmi Macieja” – majorowi Janowi Maciejewskie-



mu, dowódcy 10. Pułku Strzelców Konnych, który zginął od kuli snajpera 20 sierpnia 1944 roku.

Tego samego dnia, w samo południe na placu 1. Polskiej Dywizji Pancernej w miejscowości Potigny przed pomnikiem upamiętniającym żołnierzy Czarnej Dywizji, która wyzwoliła miasto, złożono wieńce i kwiaty. To ponad pół tysiąca osób – polskich uchodźców z kilku pokoleń emigracyjnych.

Dzień później podczas wizyty na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency pod Paryżem szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oddał hołd polskim bohaterom, zapalając znicze na grobach m.in. brata Józefa Piłsudskiego – Bronisława Piłsudskiego, generała brygady Józefa Jaklicza i porucznika Władysława Pobóg-Malinowskiego.

Szlakiem polskich śladów w Paryżu oficjalna delegacja UdSKiOR udała się następnie do Biblioteki Polskiej (Bibliothèque Polonaise de Paris), w której przechowywane są unikatowe skarby polskiej kultury od XV wieku aż po współczesność. Obecnie księgozbiór obejmuje około 200 tys. woluminów, w tym 50 inkunabułów i kilka tysięcy starych druków. Są to zbiory rękopiśmienne, akta państwowe i archiwa Wielkiej Emigracji (dokumentacje emigracyjnych towarzystw i instytucji, pamiętniki i listy). Ponadto, w bibliotece przechowywane są zbiory artystyczne liczące 25 tys. rysunków i rycin, 15 tys. fotografii, prawie 1500 obrazów, 1000 plakatów, 600 medali i monet oraz 350 rzeźb.

Mira Wszelaka





# Sierpień 1982 roku w Szczecinie

W maju 1982 roku w Szczecinie doszło do manifestacji przeciwko stanowi wojennemu oraz represjom, którym od prawie pół roku poddawane było polskie społeczeństwo. Gwałtowne starcia z ZOMO oraz wojskiem przyniosły śmierć jednej osoby, Władysława Durdy, a kilkadziesiąt osób zostało rannych. Prawie 600 osób stanęło przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń. Zatrzymywanych bito do nieprzytomności i traktowano poniżej jakiegokolwiek godności. Nic zatem dziwnego, że w Szczecinie przez cały czas trwał stan wrzenia, który czekał na wybuch.

## SEBASTIAN LIGARSKI

### Pogrzeb Doroty i Adama Jurczyków

Do pierwszego z nich doszło 10 sierpnia 1982 roku. Tego dnia odbył się w Szczecinie pogrzeb tragicznie zmarłych syna i synowej Mariana Jurczyka. Sam przewodniczący NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego został dowieziony z ośrodka odosobnienia ze Strzebielinka. Marta Marcinkiewicz – historyczka, autorka monografii o ośrodkach odosobnienia na Pomorzu Zachodnim w czasie stanu wojennego – pisała, że rodzajem represji wobec Jurczyka było m.in. „nieudzielenie dłuższej

przepustki Marianowi Jurczykowi (...), pozwolono tylko na wyjazd na pogrzeb i powrót tego samego dnia”. Negocjacje w sprawie jego wyjazdu z kierownictwem ośrodka odosobnienia prowadził bp Stanisław Stefanek. – *Podczas uroczystości doszło do demonstracji około trzytyśięcznego tłumu, który przeszedł ulicami Szczecina, połączonej z próbą odbicia ochranianego Jurczyka. Funkcjonariusze SB postanowili wykorzystać sytuację, aby, jak stwierdzili, w ramach działań dezintegracyjnych pogrzyć środowisko opozycyjne Szczecina. Zainspirowali konferen-*

*cję prasową z udziałem żony Jurczyka na temat wydarzeń, jakie zaistniały w związku z pogrzebem (demonstracja)* – przypomniała Marta Marcinkiewicz. A w późniejszym raporcie w tej sprawie napisano: „Uzyskano korzystne wypowiedzi, które wraz z odpowiednimi materiałami zostały opublikowane w lokalnej prasie i radio”. Genowefa Jurczyk stwierdziła w nich, że ani ona, ani zmarli tragicznie syn i synowa, nie mieszały się do polityki, zatem zachowanie ludzi na cmentarzu oceniała jako niepoważne, zwłaszcza że od niektórych czuła alkohol.



18 sierpnia 1982 r. o godz. 10.30 w rejonie wydziału W-6 w Szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego zebrano się ok. 2 tys. pracowników FOT. ARCHIWUM

Tadeusz Dziechciowski, były sekretarz tygodnika „Jedność”, internowany w Strzebielinku, relacjonował inne szczegóły przekazane przez Jurczyka po powrocie do ośrodka odosobnienia: *Przed dziesiątą byli w komendzie na Małopolskiej. Traktowano go grzecznie, zaproponowano kawę, herbatę. Ktoś tam nawet gotów był podać flaczki, ale jednocześnie nie wyrażono zgody, aby zwieźć go do domu. (...) Kilka minut przed drugą pojechali na cmentarz, do kaplicy cmentarnej. Na placu tłum ludzi, wyprowadzono go z samochodu do kaplicy. Las rąk, znaczących „Viktorię”, okrzyki: „Pomścimy twoje dzieci”, „Precz z juntą”, „Nie zapomnimy o was”. (...) To, co zobaczył po wyjściu z samochodu, zaskoczyło go. Nie przypuszczał, że będzie aż tylu ludzi. Kilka razy pozdrowił ręką tłumy, które napierały na niego i eskortujących go ubeków. (...) Na moment otworzono trumny, aby mógł pożegnać się z dziećmi. Ostrzegano go, że mają bardzo niekształcone ciała, że może lepiej zrezygnować z tego, ale nie ustąpił, wokół była najbliższa rodzina. W tym momencie, nie wiadomo jak, znalazł się przy nim Baumgart. Szeptem informował, że przygotowana została ucieczka, że na cmentarzu powinien dać znać głową, w którym momencie mają rozpocząć akcję. Nie odpowiedział Baumgartowi żadnym gestem ani słowem. Przed wyjazdem na*

*cmentarz uprzedzono go, że żadna próba ucieczki nie ma szans, że pilnować go będzie więcej ludzi niż mu się wydaje. Nie miał co do tego wątpliwości. Tłum wciąż narastał. Przez cały czas nie milkły okrzyki, uciszane przez ludzi idących najbliżej czoła konduktu ginęły w tłumie. Panowała atmosfera wiecu politycznego, a to, co mówił nad grobem było w jego przekonaniu najbardziej neutralne. Później w komendzie mieli pretensje, że mówił o kratkach dzielących go od dzieci, że te kratki nie pozwoliły mu być z nimi, uniemożliwiły mu jakąkolwiek pomoc. Był tak wzruszony, przejęty tym wszystkim, że zaczął płakać. Napięcie tłumy narastało. Natychmiast po zakoń-*

**” To, co zobaczył po wyjściu z samochodu, zaskoczyło go. Nie przypuszczał, że będzie aż tylu ludzi. Kilka razy pozdrowił ręką tłumy, które napierały na niego**

*czeniu ceremonii Paluszyński, jeden z niewielu ludzi, których rozpoznał, jakiś kolejarz ze Stargardu, krzyknął: „Bierzemy Mariana”, i nagle zakotłowało się. Jurczyka otoczył szpaler esbeków. Gdzieś na czele tego szpalera zaczęły się bójki, usiłowano go wyluskać. Słyszał obok histeryczne krzyki żony, przestał różnicować jakiegokolwiek twarze. Krąg ludzi wokół niego zacieśniał się coraz bardziej. Pospieszenie wyprowadzono go do samochodów milicyjnych. Ktoś otworzył drzwi, ktoś inny wpychał go siłą. Jeszcze jacyś inni ludzie ciągnęli go w przeciwną stronę, starając się wyrwać go z samochodu. Podarto na nim ubranie. Szyby wołgi zostały porozbijane, jacyś ludzie wskoczyli na karoserię. Kie-*

*rowca zdołał jednak jakoś wystartować. Widział powyciągane w ich kierunku pięści, jakieś butelki i kamienie bębniły po dachu. W komendzie żona podała mu jakieś środki uspokajające. Kilka godzin później doszło do walk w rejonie katedry między ZOMO a szczecinianami, które zostały spacyfikowane przez władze.*

### Rocznica wybuchu strajku z 1980 roku

Do kolejnych manifestacji oraz walk doszło w Szczecinie 18 i 31 sierpnia 1982 roku. Nauczona doświadczeniem z maja oraz 10 sierpnia tego roku milicja wraz z wojskiem oraz brygadą Wojsk Ochrony Pogranicza rozbijała gromadzące się grupy młodzieży i robotników, starając się nie dopuścić do większych demonstracji przemierzających ulice miasta.

18 sierpnia SB raportowała: *Zgodnie ze scenariuszem zawartym w kolportowanych uprzednio ulotkach (...) około godz. 10.30 w rejonie wydziału W-6 w Szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego zebrano się ok. 2.000 pracowników. Wznoszono okrzyki: „Solidarność żyje”, „Solidarność zwycięży”, „MO gestapo” itp. O godz. 11.00 uczestnicy demonstracji zwartą grupą przeszli do bramy kolejowej i wyszli na zewnątrz stoczni, a następnie ulicą przylegającą do jej terenu skierowali się do bramy głównej, przy której znajduje się tablica pamiątkowa. W czasie przemarszu śpiewano hymn narodowy i wznoszono okrzyki: „Uwolnić Wałęgę”, „Niech żyje Jurczyk”, „Niech żyje Solidarność”. Gdy manifestanci przechodzili obok budynku dyrekcji, próbował do nich przemówić dyrektor naczelny. Zagłuszono go gwizdami. Po krótkim zatrzymaniu się przed tablicą pamiątkową około godz. 11.10 manifestujący rozeszli się do pracy na poszczególne wydziały.*

28 lipca 1982 roku Tymczasowa Komisja Koordynacyjna po gorących





# Festiwal inny niż wszystkie

## czyli I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”

W Polsce Ludowej organizowanych było wiele festiwali. Do najbardziej znanych należał ten w Sopocie, jednak najbardziej niezwykły zorganizowano w Gdańsku. Był nim I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”, który odbył się 20–22 sierpnia 1981 roku w hali „Olivia”, w ramach obchodów pierwszej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych. Mimo że nie wyróżniał go jakiś specjalnie wysoki poziom artystyczny czy występujący na nim artyści ani też najlepsza organizacja, to przeszedł do historii jako zdarzenie wyjątkowe, niezwykle.

### GRZEGORZ MAJCHRZAK

**D**ecydował o tym fakt, że składały się na niego piosenki o sprawach i wydarzeniach autentycznie i żywo interesujących wówczas Polaków. Tak na marginesie – wbrew swojej nazwie – obejmował nie tylko piosenki zakazane przez władze PRL, choć oczywiście w przypadku zdecydowanej większości zaprezentowanych w jego trakcie utworów rzeczywiście tak było.

#### Niezwykła scenografia

Pomysłodawcami I PPP byli: Andrzej Czeczot, Maciej Karpiński, Jacek Kuroń, Wojciech Łyżwa, Andrzej Wajda, który wymyślił rów-

niez jego tytuł oraz Maciej Zembaty. Tym, co wyróżniało ten festiwal była również scenografia, której autorem był Czeczot. Składały się na nią portrety peerelowskich dygnitarzy (Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Edwarda Gierka, Władysława Gomułki i Piotra Jaroszewicza). Ich portrety wisiały z boku, a w centrum znalazł się (na czerwonym tle) wizerunek stocznio-wca patrzący na zwisającą z dźwigu pętlę, która wyglądała jak strzykawkę. Całość tej nietypowej oprawy graficznej uzupełniała prasa codzienna z „bratniej” Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (dzienniki partyjne „Rude Pravo” i „Neues

Deutschland”) rozrzucone na podłodze, aby widzowie mogli je deptać, a także dwie puste plansze – jak się można domyślać z kontekstu – przeznaczone dla ówczesnych przywódców PRL (Wojciecha Jaruzelskiego i Stanisława Kani).

#### Bez zagranicznych gwiazd

Do udziału w I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej zaproszono ponad dwustu wykonawców z kraju i ze świata – zarówno zawodowych artystów, jak i wykonawców – amatorów. Wszyscy oni – co niezwykle – występowali za darmo. Organizatorzy pokryli im jedynie koszty dojazdu oraz pobytu w Trójmieście. Być





FOT. ARCHIWUM PPR (3)

szenie”. – *Dotychczasowe oblicze wyżej wymienionej imprezy wskazuje, iż będzie ona w swym kształcie odbiegać od dotychczas przyjętych schematów organizacyjnych. W głównej mierze opierać się ona będzie na improwizacji, gdyż nie przewidziano dla niej ścisłego scenariusza (...). W związku z założonym przez organizatorów żywiołowym charakterem imprezy liczyć należy się z prezentowaniem utworów nie posiadających*

na odtworzenie utworów, które planowano zaprezentować w jego trakcie. Problem w tym, że wiele z nich (m.in. „Sejm kalek” Macieja Zembatego) mimo interwencji u lokalnych władz (w tym I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusza Fiszbacha) tego pozwolenia nie otrzymało. Jednak i tak zostały one ostatecznie wykonane...

### Złote, Srebrne i Brązowe Kneble

Sam festiwal składał się z dwóch części. W trakcie pierwszej – konkursowej – wykonawcy ubiegali się o nagrody Złotego, Srebrnego oraz Brązowego Knebla, które przyznawała publiczność. Z kolei w drugiej – po krótkiej przerwie przeznaczonej na głosowanie – odbywały się



„Wszyscy wykonawcy – co niezwykle – występowali za darmo. Organizatorzy pokryli im jedynie koszty dojazdu oraz pobytu w Trójmieście

może właśnie z tego powodu nie wszyscy artyści zgodzili się na udział. Według ustaleń „czujnej” Służby Bezpieczeństwa organizatorom przeglądu odmówili znani piosenkarze zachodni – Leonard Cohen i Kris Kristofferson, a Bob Dylan „nawet nie odpowiedział na wysłane zapro-

*debitu komunikacyjnego, a tym samym istnieje możliwość powstania sytuacji nieprzewidzianych przez organizatorów, które mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa i porządku publicznego – tak uzasadniała potrzebę swoich działań SB.*

### I bez cenzury

I rzeczywiście organizatorzy I PPP wystąpili – podobnie jak w przypadku innych tego rodzaju oficjalnych imprez – o tzw. debit komunikacyjny, czyli cenzorskie zezwolenie

koncerty zespołów muzycznych, występy kabaretowe, a także wręczenie nagród laureatom. Zostali nimi: Jacek Zwoźniak (za utwory: „Najpiękniejsza w klasie robotniczej”, „Piosenka na wszelki wypadek”), Jacek Kaczmarski („Świadkowie”, „Rejtan”), Małgorzata Brałek („Kiedym stawił się”, „Modlitwa”), Maciej Zembaty („Izba chorych”, „Brygadzysta Albin”), zespół Pomorzanie („Ten grudniowy dzień”, „Mario Matko”), Tadeusz Sikora („Targowica pod Grunwaldem”, „Sa-



mitowski”), Jan Tadeusz Stanisławski („Z naganem do MFR”), Aleksander Grotowski („Rozmowy ministra ze studentami”, „Ballada o św. Włodzimierzu”) oraz Maciej Pietrzyk („Piosenka dla córki”, „Sierpień ‘80”).

### Sala pękała w szwach

Festiwal cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Bilety na niego (rozprowadzane przez NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy), mimo że nie były najtańsze, rozeszły się błyskawicznie. Nie do końca jasna jest zresztą liczba jego słuchaczy – w relacji „Tygodnika Solidarność” można przeczytać o pięciu tysiącach, podczas gdy MSW informowało, że organizatorzy planowali, że na widowni jednorazowo znajdzie się 2,8 tys. osób. Nie ulega natomiast wątpliwości, że przez wszystkie trzy dni na widowni był nadkomplet. Trudno zresztą się temu dziwić – I PPP był wyjątkową okazją, aby przez kilka godzin (czasami był to zresztą prawdziwy maraton, np. pierwszego dnia festiwal zakończył się po pierwszej w nocy) posłuchać antysowieckiej satyry czy żartów z rodzimych „czerwonych”. Najczęściej zresztą niespecjalnie wyszukanych, w prostych, dosadnych słowach. Jak podsumowywała na łamach związkowej „Rozwagi i Solidarności” Jadwiga Piątkowska: *Było dużych dobrych, zaangażowanych tekstów, lecz ponieważ wszyscy jesteśmy zmęczeni tym naszym zabieganiem, widać było, że najbardziej jednak trafiają do publiczności teksty z łatwą i wpadającą w ucho muzyką, na wesolo obrazującą naszą, wcale nie wesolą sytuację.*

### Częstochowskie rytmy

Na I Przegląd Piosenki Prawdziwej akredytowało się około 200 dziennikarzy, w tym 15 ekip telewizyjnych (m.in. krajowych). Nie znaczy to oczywiście, że festiwal był transmitowany czy szerzej relacjo-

nowany przez peerelowskie środki masowego przekazu. Wręcz przeciwnie – nie było mowy o transmisji czy choćby retransmisji telewizyjnej – poza Gdańskiem I PPP był wręcz tematem tabu, a oprócz zgromadzonych w samej hali „Olivia” mogły go wysłuchać jeszcze jedynie osoby pod nią zgromadzone. Był natomiast – i to obszernie – relacjonowany przez prasę związkową, na czele z ogólnopolskim „Tygodnikiem Solidarność”. Co ciekawe te oceny w mediach solidarnościowych nie były specjalnie entuzjastyczne. I tak np. Małgorzata Niezabitowska w artykule, którego tytuł „Trochę śmieszno, trochę smutno” mówi już wiele, oceniła: *Można by wyzłosiwić się nad poziomem artystycznym piosenek: słowa „dupa”, „kurwa” itp. wyśpiewywano w co drugim tekście obok (często) częstochowskich rytmów. I co gorsza, były one gromko oklaskiwane.* Publicystka „Tygodnika Solidarność” ostro krytykowała organizatorów I PPP – szczególnie Macieja Zembatego, który będąc jego współorganizatorem wystartował w konkursie, a na dodatek – o czym była mowa – został również jego laureatem. Przy okazji cytowała – niesprawiedliwą, w świetle przyjętych zasad nagradzania uczestników festiwalu – ocenę Macieja Szybista, że *przelicytował on tym samym nawet Macieja Szczepańskiego* [byłego prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji, zwanego „krwawym Maćkiem” – red.], *który sam sobie Złotego Ekranu nie przyznał.*

### Cytronety nie zabrakło, ani razu

Sporo uwag krytycznych pod adresem I Przeglądu Piosenki Prawdziwej przedstawiono również na łamach „Solidarności Gdańsk”. Stwierdzano w nim – nie bez złośliwości – że był on „mocno niedopięty organizacyjnie, wyjąwszy cytronetę w workach foliowych, której nie zabrakło ani razu”... Jego organizatorów krytykowano za „wyjątko-

wą nonszalancję” w stosunku do publiczności i dziennikarzy, a także kiepskie nagłośnienie sali. Zresztą –



jak całkiem słusznie konkludowano – hala „Olivia” nie była „najlepszą sceną” dla wykonawców śpiewających dotychczas „w małych klubach, przy świecach”. Za rozczarowanie uznano również to, że na festiwal nie przybył żaden z zaproszonych gości zagranicznych. Dostało się nawet





publiczności za „małe wyrobienie i wrażliwość”. Tym bardziej, że ta nagrody przyznawała – jak pisano – za refreny typu: „A w tę dupę wypiętą na Polskę kopa dać, choćby była czerwona”...

### Publiczność dobrze się bawiła

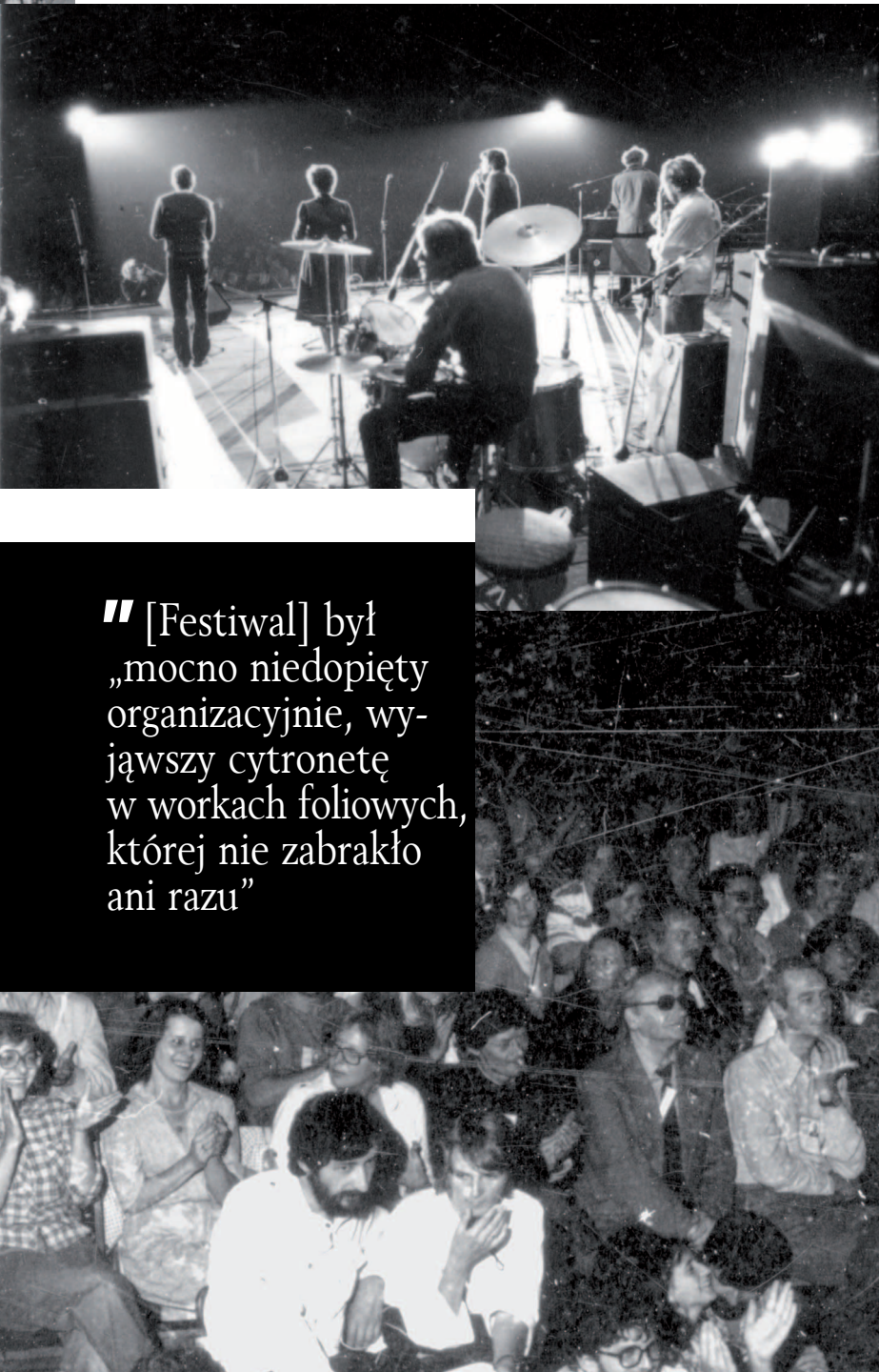
Z drugiej strony dostrzegano także zalety festiwalu. W ocenie „Solidarności Gdańsk” za największą in-

dywidualność I Przeglądu Piosenki Prawdziwej uznano Jacka Kaczmarskiego. W piśmie tym stwierdzano również, że impreza ta powinna być w przyszłości kontynuowana, ale – jak przy tym dodawano – „z poważniejszymi ludźmi, wśród bezpośrednich organizatorów”. Również Niezabitowska dostrzegała pozytywy festiwalu. Za taki uznała przede wszystkim „włączenie »drugiego

obiegu« piosenki w nurt oficjalny”, co z kolei miało stanowić „krok ku normalizacji kultury”. Dziennikarka „Tygodnika Solidarność” doceniała także „swobodę i spontaniczność imprezy, daleko odbiegającą od państwowego show-biznesu” oraz jej publiczność, która według niej była „żywa, gorąca i chętnie śpiewała to, co uznała za śpiewania godne”.

### Antypaństwowy i antyrządziecki festiwal

Swoje oceny formułowała również Służba Bezpieczeństwa. W kolejnych dniach festiwalu jej funkcjonariusze pracowicie odnotowywali liczne akcenty antypaństwowe (antypartyjne) i antysowieckie, których – o czym była mowa – nie brakowało. Efektem były raporty w rodzaju: *W wielu tekstach podkreślano manipulowanie Polską przez Związek Radziecki, podkreślano, iż trzymilionowa organizacja uzurpuje sobie prawa do rządzenia trzydziesiętymilionowym narodem, że IX Zjazd PZPR był marginesowym wydarzeniem w życiu narodu. Drwiono z opieszłości prac rządu, atakowano Mieczysława Rakowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego. Za szczególnie negatywne uznano utwory prezentowane przez takich artystów jak: Maciej Zembaty, Zbigniew Sekulski, Jerzy Klesyk, Stanisław Klawe, Stanisławski czy zespół Wały Jagiellońskie. W przypadku Zembatego nie spodobało się namśmiewanie się z Sejmu PRL oraz Albina Siwaka, u Sekulskiego popularyzowanie sowieckich dysydentów „na przykładzie Solżenicyna”. Klesyk podpadł z kolei stwierdzeniem, że w „Polsce istnieje jednostka prowokacji prasowej Jerzy Urban”, a „jeden Urban równa się dwóm Siwakom”, natomiast Klawe za śpiewanie w jednej ze swoich piosenek „Księżyc jak sierp na gardle, a serce wali jak młot”. W przypadku Stanisławskiego funkcjonariusze mieli zastrzeżenia m.in. do jego ko-*



„ [Festiwal] był „mocno niedopięty organizacyjnie, wyjąwszy cytronetę w workach foliowych, której nie zabrakło ani razu”

FOU ARCHIWUM PISCI



**"Mimo licznych zarzutów oraz krytycznej oceny I Przeglądu Piosenki Prawdziwej (...) był on wydarzeniem wyjątkowym, bezprecedensowym**

tylko dwóch środków masowej komunikacji, które kupi za swoje pieniądze, a nie środków stanowiących własność społeczną". Miał też sugerować, że „artykuły żywnościowe



mentarza wobec ewentualnej interwencji sowieckiej w Polsce: „Mówiła mi mama, by się nie bać chama, bo cham to jest cham i się boi sam”. Odnotowano również zespoły „Wały Jagiellońskie”, że Jaruzelski „jest uczciwy, gdyż jak obiecał, że będzie gorzej, to z żelazną konsekwencją to realizuje”...

### **A najgorszy był Fedorowicz**

Jednak tym artystą, którego występy nie spodobały się funkcjonariuszom najbardziej był satyryk Jacek Fedorowicz. Nie tylko ośmieszał on Rakowskiego, Siwaka, Stanisława Kociółka i marszałka Sejmu Stanisława Gucwę, ale również stwierdził „złośliwie pod adresem PZPR, że do kształtowania świadomości politycznej powinna używać

przekazywane do Polski z Zachodu przechodzą tranzytem do Związku Radzieckiego”.

### **Niski poziom artystyczny**

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o proteście kilkunastu wykonawców – w gronie tym znaleźli się m.in. Zbigniew Łapiński czy Leszek Wójtowicz – którzy krytykowali narzuconą przez Radę Artystyczną formułę festiwalu. Zarzucali oni z jednej strony organizatorom dodatkową (poza oficjalną) cenzurę tekstów i odrzucanie ich „pod pretekstem niskich walorów artystycznych, odstawania od koncepcji reżyserskiej” czy interesów związku „Solidarność”. Z drugiej zaś obwiniali ich za niski – mimo wyższego – poziom artystyczny „wie-

lu prezentowanych utworów”. Nie podobał im się też „koniunkturalizm polityczny i moralny”, który wyrażać się miał w „nieautentycznych wybuchach moralizatorstwa na estradzie” oraz „stworzenie anonimowości wokół artystów”, którzy na I PPP występowali, „aby wyjść z anonimowości narzuconej im przez mechanizmy funkcjonowania rynku estradowego”. Artyści ci krytykowali też „przeniesienie najbardziej negatywnych elementów festiwalu – opolskiego, sopockiego i innych na teren imprezy, która miała być ich przeciwieństwem”. Niestety nie precyzowali, o co dokładnie im w tym przypadku chodziło. Ostatnim, lecz nie najmniej ważnym zarzutem, była „indolencja reżyserska”, która miała wynikać ze słabej znajomości środowiska twórców i nurtu twórczości, który w trakcie festiwalu został prezentowany.

### **Wydarzenie wyjątkowe**

Mimo tych licznych zarzutów oraz krytycznej oceny I Przeglądu Piosenki Prawdziwej zarówno ze strony części jego obserwatorów był on – o czym była już mowa – wydarzeniem wyjątkowym, bezprecedensowym. I niezwykle popularnym – o czym świadczy fakt, że dwie kasety zatytułowane „Zakazane piosenki” nagrane przez Radiową Agencję Solidarności w Gdańsku zawierające wybrane utwory wykonywane podczas festiwalu, stały się prawdziwym hitem, a po wprowadzeniu stanu wojennego wręcz rarytasem. Był sukcesem, którego nie udało się już zresztą powtórzyć. Tym bardziej, że II Przegląd Piosenki Prawdziwej odbył się w atmosferze skandalu – Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zakwestionowało dwa utwory Macieja Zembatego („Nebraskę” i „Małeńki rynek”). ■

\* Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



# Pożegnanie

## mjr Maria Mirecka-Loryś ps. Marta 5 II 1916 – 29 V 2022

Ostatnie pożegnanie mjr Marii Mireckiej-Loryś – oficera Narodowej Organizacji Wojskowej i Armii Krajowej, komendantki Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet oraz wybitnej działaczki emigracji niepodległościowej w USA, od młodości związanej z obozem narodowym – odbyło się 17 sierpnia 2022 roku w Warszawie.

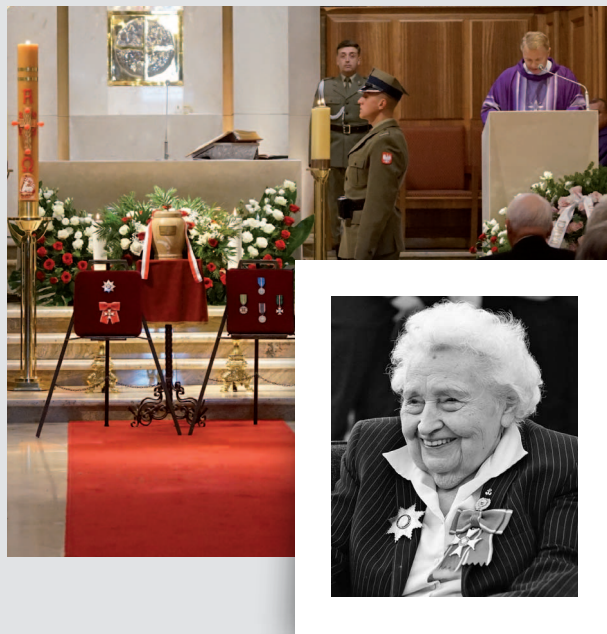
Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się mszą św. żałobną celebrowaną w Katedrze Polowej Wojska Polskiego, podczas której szef UdSKIOR wraz z rodziną Zmarłej, przedstawicielami władz i instytucji państwowych, organizacji kombatanckich i patriotycznych, z udziałem asysty wojskowej oraz z licznie przybyłymi mieszkańcami stolicy oddali hołd niezłomnej patriotce, która podczas swego ponad 106-letniego życia służyła Polsce i Polakom.

Jan Józef Kasprzyk mówił, że śp. Maria Mirecka-Loryś przez całe swoje życie nosiła i wypełniała trzy cnoty, które świadczą o tożsamości Polaków jako chrześcijan i jako obywateli Rzeczypospolitej. – *Miała w sobie zawsze wiarę, nadzieję i miłość. Wyrazem tej wiary były słynne już śluby złożone w 1943 roku na Jasnej Górze, kiedy w warunkach konspiracyjnych młodzież akademicka z całej Polski przybyła, aby przed obrazem Najświętszej Maryi Panny w nocy ślubować wiarę i wierność Kościołowi i Ojczyźnie. Reprezentowała wtedy młodzież ze Lwowa, a młody Karol Wojtyła młodzież krakowską* – przypomniał.

Podkreślił również, że data uroczystości pogrzebowych nie jest przypadkowa. – *To rocznica bohaterskiego boju pod Zadwórzem, w którym to starciu z bolszewicką Rosją walczył jej brat Bronisław, późniejszy kapelan Niezłomny, który jako jeden z nielicznych przeżył barbarzyńskie ataki armii Budionnego. Pamiętaj o nim, pamięć o Zadwórzu Pani major niósł do końca swych dni* – podkreślił.

Wspominał także ostatnie spotkanie z Marią Mirecką-Loryś podczas obchodzonych w lutym jej 106. urodzin: *Kiedy rozmawialiśmy u ojców bonifratrów, powiedziała: „Miałam piękne i długie życie. Jednym z najważniejszych momentów w tym życiu było to, że odnalazłam brata, że otrzymałam notę identyfikacyjną stwierdzającą, że mój brat Adam zamordowany przez komunistów odnalazł się na „Łączce”. To była chwila ogromnego wzruszenia”*.

Jan Józef Kasprzyk odwołał się także do słów, które pozostawiła jako swój testament. – *„Pilnujcie Polski i nie oddajcie nigdy Polski jej wrogom” (...). Pani Major, to jest Pani testament, a dla nas zobowiązanie. Póki my żyjemy, Polska musi być wolna i wielka na miarę Twoich marzeń. Odpoczywaj w poko-*



*ju, dobrze zażyłaś się Najjaśniejszej Rzeczypospolitej* – powiedział na zakończenie.

Podczas uroczystości w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odczytano także listy od prezydenta i premiera.

Po zakończeniu Eucharystii uroczystości pogrzebowe kontynuowano na Starych Powązkach, gdzie urna z prochami mjr Marii Mireckiej-Loryś w kondukcje z wojskową asystą honorową została przeniesiona przed rodzinny grobowiec, a następnie złożona na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym rodziny Mireckich. Wraz z urną do kwatery złożono także ziemię z pola bitwy pod Zadwórzem, a ksiądz ppłk Sebastian Piekarski odmówił modlitwę w intencji duszy Zmarłej.

Podczas uroczystości pogrzebowej uczestnicy odśpiewali hymn Polski, a kompania wojskowa oddała salwy honorowe.

Śp. Marię Mirecką-Loryś na Starych Powązkach żegnali także m.in. wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoń, poseł i prezes Ruchu Narodowego Robert Winnicki oraz prezes Młodzieży Wszechpolskiej Marcin Kowalski. Prezes Winnicki mówił o pogrzebie Marii Mireckiej-Loryś jako o wydarzeniu historycznym, gdyż Zmarła była ostatnią przedstawicielką wielkiej, przedwojennej tradycji narodowej.

Na zakończenie uroczystości Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego odegrała Marsz Żałobny Fryderyka Chopina, a przybyłe delegacje złożyły na grobie śp. mjr Mireckiej-Loryś wieńce i kwiaty.

**Mira Wszelaka**





**Uroczystości upamiętniające 78. rocznicę walk 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka o wyzwolenie francuskiej Normandii**

